Nr. 263. We Lwowie — Środa 22 Września 1897 Rok XXX

**Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:**

| | we Lwowie | na prowincyi | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

**Doniesienia prywatne**, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

**Numer kosztuje 6 ct.**

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

**CENA OGŁOSZEŃ**: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct

**BIURA REDAKCYI**: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

**Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**BIURA ADMINISTRACYI**: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Pierwsze posiedzenie

### Koła polskiego.

**Lwów** d. 21 września.

Jutro zbiera się Koło polskie na posiedzenie przygotowawcze przed rozpoczęciem nowej sesyi Rady państwa. Sesya ta ma zebrać się wśród tak ciężkiego przesilenia, jakiego konstytucyonalizm austryacki jeszcze podobno nigdy nie przetrwał, chociaż przechodził już nie mało trudnych chwil. W tem zaś przesileniu stanowisko Polaków zasiadających w Radzie koronnej, jakoteż i zasiadających w parlamencie jest szczególniej trudnem. Zajmują oni, co prawda, stanowiska wybitne. Zdobyli je zaś nie siłą, nie sztucznymi jakimiś wpływami, zakulisowymi zabiegami lub innymi nielojalnymi środkami. Wszakże wiadomo, że dawniej imię Polaka było w Austryi synonimem buntownika i spiskowca, z urodzenia swojego był już każdy Polak politycznie podejrzanym. Przeciwko nikomu nie panowało w sferach rządzących tyle uprzedzenia jak przeciwko Polakom.

I jakżeż przyszło aż do tego, że teraz Niemcy krzyczą w niebogłosy na „ucisk“ niemieckiego narodu (!) przez Polaków?

Na to pytanie można otrzymać odpowiedź najlepszą, jeżeli zdamy sobie sprawę z tego, kto dziś liczy się do przyjaciół Polaków, a kto jest ich wrogiem?

Oto przedewszystkiem jest to faktem widocznym i powszechnie wiadomym, iż polscy mężowie stanu zdołali sobie zasłużyć na pełne, jawnie i dobitnie okazywane zaufanie Korony. Pracowali zaś na to zaufanie długo — wytrwale i wiernie, i w pośród najtrudniejszych warunków przetrwała ich polityka liczne próby w taki sposób że z roku na rok stanowisko ich wzmacniało się i wpływy rozszerzały się.

Lecz wpływy polskiej polityki w Austryi nie opierają się li na łasce Korony. Przecież widzimy, że Koło polskie stanowi i w parlamencie ośrodek, w około którego grupują się dobrowolnie i chętnie bardzo różnorodne żywioły: różnorodne pod względem narodowościowym, różnych odcieni politycznych i społecznych.

W obozie prawicy znajdują się bowiem niemieccy ludowcy-katolicy, obok czeskich demokratów hołdujących tradycyom Husa: czescy arystokraci obok znacznego odłamu niemieckich konserwatystów, Słowieńcy, Kroaci, Rumuni, Niemcy i Rusini. Najcelniejsi reprezentanci wszystkich tych żywiołów z ufnością i z szacunkiem objawiają Kołu polskiemu swą przyjaźń.

A kto są przeciwnicy Koła polskiego?

Schönerer — waryat, który nazwał chrześcijaństwo „najszkodliwszym wynalazkiem żydowskim“ z tego powodu, iż według jego mądrego zdania, bóstwem wszechświata, powinien być germański Odyn. Obok Schönerera i jego przyjaciół politycznych ujadają na Polaków tacy Germani rasowi, jak redaktorowie *Neue freie Presse* i innych tej barwy pism — a wreszcie socyaliści i zbieranina różnych drobiazgowych frakcyi wywrotowych.

Polacy tak długo należeli we Wiedniu do opozycyi, jak długo odmawiano tak im, jak i wszystkim niemieckim narodowościom w Austryi prawa do swobodnego rozwoju narodowego i żywiołowi niemieckiemu przyznawano przywileje niesprawiedliwe, dla wszystkich innych narodowości krzywdzące, cywilizacyjny postęp ich tamujące. Popierają zaś Polacy konsekwentnie szczerze i wiernie te rządy i te stronnictwa bez względu na ich barwę, które nikomu nabytych słusznie praw odbierać nie chcą, interesa wszystkich krajów i wszystkich narodowości szanują.

To są grzechy Koła polskiego, za które *Irredenta* niemiecka ciska na nie kamieniem potępienia!

Drugą zasadą polityki Koła polskiego w Wiedniu jest, iż zachowując niezłomnie wierność swoim ideałom narodowym i broniąc gdzie potrzeba godności i interesów swojego kraju, swojego narodu — ostatecznie jednak w austryackim parlamencie robi nie polską politykę, ale politykę austryacką, zawsze równomierny rozwój organicznych sił państwa na celu mającą.

I w tem właśnie, że polityka Polaków we Wiedniu nie jest fakcyjną, leży tajemnica wpływu i znaczenia Koła polskiego w parlamencie austryackim, a zarazem i przyczyna wściekłych ataków przeciwników tej sprawiedliwej polityki na Koło polskie i na Polaków wogóle.

Ciężkie przejścia czekają teraz Polaków we Wiedniu. Gotują się oni jednak do przygotowywanych przeciwko nim ataków spokojnie, bez zawiści, bez zaślepienia, bez zawziętości przeciwko nikomu — nawet nie przeciwko najzacieklejszym swoim wrogom!

Ci co zazdroszczą Polakom ich wpływu politycznego, niechaj uwierzą, iż wpływu tego nigdy nie nadużyliśmy i nie nadużyjemy dla czyjejś krzywdy.

Kierujący dziś losami Austryi mąż stanu, który jest Polakiem, obejmując urząd naczelnika rządu zaznaczył w parlamencie z całym naciskiem, iż ocenia należycie wysokie znaczenie żywiołu niemieckiego w Austryi i niemieckiej kultury. I te słowa jego nigdzie nie spotkały się z naganą z polskiej strony.

Przez długie lata Polacy byli przeciwnikami tych stronnictw niemieckich, które dawniej dzierzyły dominującą rolę w państwie, ale przeciwnikami lojalnymi i przez długie też lata byli równie lojalnymi sojusznikami nietylko konserwatystów niemieckich ale i liberałów. Dobro państwa, postęp zdrowy w rozwoju jego sił organicznych, praca dodatnia nad spełnieniem zadań ustawodawczych parlamentu były zawsze dla Koła polskiego motywem kierowniczym w wyborze sojuszników. *Z tym zawsze łączyliśmy się z kim można było dodatnio pracować!*

Z tymi i dziś łączymy się. I jeżeli co trzyma w kupie z dość różnorodnych zresztą żywiołów złożoną prawicę, to z pewnością nic silniej, nic skuteczniej, jak wspólne wszystkim stronnictwom, zjednoczonym w prawicy, poczucie potrzeby zwalczania wichrzeń obstrukcyonistów.

Coraz gwałtowniej biją fale namiętności narodowych i rasowych w Austryi. Wierzymy jednak mocno, iż jakikolwiek obrót weźmie teraźniejsze przesilenie polityczne, zastanie ono Koło polskie niezachwianie stojące przy swoich hasłach dotychczasowych, przy swoim sztandarze, na którym napisano:

*Suum cuique!*

## X. Stojałowski.

**Lwów** d. 21 września.

Onegdajsze ogłoszenie w katolickim *Vaterlandzie* deklaracyi ks. Stojałowskiego, na podstawie której Stolica apostolska zdjęła nałożoną nań klątwę, było urzędowem obwieszczeniem nuncyatury wiedeńskiej. W ślad za tym komunikatem oficyalnym pójdą listy pasterskie księży biskupów galicyjskich, ogłaszające zniesienie klątwy, tak jak w swoim czasie zawiadomiły duchowieństwo i wiernych o nałożeniu klątwy.

O ile nas informacye nie mylą, w listach tych księża biskupi serdecznie, z radością powitają powrót zbłąkanego kapłana, który przez pewien czas błądząc po manowcach, odczuł wreszcie potrzebę zgłoszenia się u stóp Stolicy apostolskiej i oświadczenia tamże, że „potępia i odwołuje co publicznie albo prywatnie pisał lub czynił, a co było dowodem nieuszanowania albo obrażało biskupów i innych zwierzchników kościelnych“, przyrzekł na przyszłość poprawę i zobowiązał się starać naprawić zgorszenie przez się wywołane.

Zdjęcie klątwy jest dla ks. Stojałowskiego tryumfem, ale tryumfem w tem rozumieniu, że potrafił pokonać swego ducha buntowniczego i nie zawahał się publicznie, otwarcie przyznać, iż zbłądził nieuszanowaniem i brakiem karności wobec biskupów i potępił to swoje dawniejsze zachowanie się, przyrzekając tem samem na przyszłość odmienne postępowanie.

Niewątpliwie, skoro ks. Stojałowski odczuł ten błąd, musiał zapewne, choć to w tę kwestyę nie wchodziło, poznać i to, że w zapale, który niemal jego charakterystykę stanowi, i na polu swego działania obywatelskiego nie jedno złe wyrządził. Grzeszył przedewszystkiem przesadą, a chcąc dojść do swoich ideałów politycznych, wybrał złą drogę, drogę podjudzania jednych stanów przeciw drugim. Miejmy nadzieję, że w Rzymie nastąpił u niego i w tym kierunku przełom i że przyszłe jego działanie będzie bardziej taktowne, spokojniejsze i nie rozjątrzające. — W tem też przekonaniu zapewne wiadomość o jego pojednaniu się z Kościołem przyjętą została w prasie polskiej życzliwie.

I tak lwowski *Przegląd* pisze: „Długą i trudną drogę przebył on (ks. Stojałowski), aby się pogodzić z Kościołem. Nie ustał, wytrwał, zerwał z przeszłością — i zacny cel osiągnął. O wiele krótszą i bez porównania łatwiejszą drogę pozostaje mu teraz przebyć: pogodzić się ze społeczeństwem. Ta droga dlatego jest krótsza i łatwiejsza od tamtej, że już po naprawieniu stosunków z Kościołem mało co pozostaje księdzu Stojałowskiemu dodać do zupełnego usunięcia waśni, jaka trwała między nim a ogółem polskim. Poróżnił się on z nim głównie dlatego, że się poróżnił z Kościołem, a gdy z tym się pogodził, możemy pierwsi wyjść na jego spotkanie i serdecznie wyciągnąć doń ręce. Pokój mu i jego rozdrażnionemu zbolałemu duchowi! Niech tam, gdzie wywoływał cierpienie i sam niezawodnie cierpiał, znajdzie teraz ukojenie i równowagę. Może on z jednej strony, a my wszyscy z drugiej byliśmy nieraz zanadto porywczy i przez to powstała ta przepaść, której pewnie ani on, ani myśmy nie chcieli. Niechże teraz będzie zapomnienie zupełne i tem większe z naszej strony, że dotąd sam tylko ksiądz Stojałowski, bez żadnej naszej pomocy, bez zachęty, pracował w Rzymie szczęśliwie nad usunięciem rozdziału.

„Kościół, jak tkliwa matka, opatrzył jego rany, kojący balsam lał w jego duszę, rozjątrzoną jadem walk świeckich, i skruszył kamienną skorupę żalu, — nie przyczyńmy się niczem do tego, aby nowa narosła!“

„Nielada zdolności posiada ks. Stojałowski. Hart rzadki, wytrwałość między nami niepospolitą, zapał i umiejętność przemawiania do ludu. Te zalety, zużytkowane dobrze, mogą przynieść plon Kościołowi naszemu i społeczeństwu — idzie tylko o to, aby z obu stron była dobra wiara. Rozumiemy, że w czasach tak trudnych, jak dzisiejsze, tak przełamowych, różnice w przekonaniach kędy szukać dobrej drogi muszą być wielkie. Na to jesteśmy przygotowani i pragniemy tylko, a sądzimy, że pragnie tego i ks. Stojałowski — aby nigdy nie powstała wątpliwość o tem, że celem jego pracy jest tylko to, co zgodne z naszą religijną i narodową tradycyą.

Z krakowskich dzienników *Głos Nar.* pisze: „Zdjęcie klątwy z ks. Stojałowskiego jest niewątpliwie pierwszorzędnym wypadkiem w życiu naszego kraju. W jakikolwiek sposób oceniać się go będzie, przyznać z góry należy, że ostatecznie rozstrzygnięcie tej drażliwej sprawy było już niezbędne potrzebnem.

Stan stworzony obłożeniem ks. Stojałowskiego klątwą, był prawdziwem dla kraju nieszczęściem. Skutki tego poważnego kroku odbiły się nietylko na gruncie kościelnym, lecz jeszcze silniej na gruncie politycznym, a było to naturalnem następstwem niewłaściwego pomięszania objawów życia świeckiego z objawami podpadającymi jedynie pod orzecznictwo i dyscyplinę władz kościelnych. Zboczyły się też pojęcia wśród wiru walk stronniczych i doczekaliśmy się tego, że w kraju głęboko religijnym sprawy kościelne i duchowne poczęto wciągać niewłaściwie w dyskusye i programy polityczne, naruszając samowolnie i szkodliwie kompetencyę władz duchownych. Jeden błąd pociągnął za sobą cały szereg innych, a najdotkliwiej ucierpiały na tem nasze stosunki krajowe, które w najniewłaściwszej porze ogarnął straszliwy zamęt przesycony namiętnością i jeszcze szkodliwszą nieufnością.“

„Ks. Stojałowski jednając się z Kościołem katolickim, spełnił zaledwo część swych obowiązków wobec kraju, gdyż obecnie mamy jeszcze prawo domagać się od niego, by pojednał się z świeckiemi władzami i z uczciwie myślącem społeczeństwem. Nie wątpimy, że zarówno władze jak i polska delegacya będą mu pomocnemi w spełnieniu pierwszej części tego zadania, leżącego zarówno w jego własnym jak i kraju interesie. Trudniejsza jednak rzecz będzie ze społeczeństwem. Tu nie wystarczą bowiem deklaracye i układne słowa, jeśli nie poprą ich stanowcze i poważne czyny.

Społeczeństwo podjąwszy z nim walkę, dowiodło, że złe odczuło i ludu na błędne drogi wieść nie pozwoli, dziś mimo to po pierwszym akcie skruchy chętnie wyczekuje chwili zupełnego pojednania się z niem tego, który oparłszy się o zdrowe i godziwe zasady mógłby tak poważne oddać narodowi przysługi!“

Petersburski *Kraj* powiada:

„Ks. Stojałowski był w Galicyi potęgą wówczas, gdy miał przeciw sobie wszystkie władze, wszystkie wpływowe koła i wszystkie oświeceńsze i zamożniejsze warstwy. Czemże, jeżeli zechce, będzie teraz, gdy go Rzym oczyścił z winy?... To co stolica apostolska uczyniła w tym wypadku, jest objawem, sięgającym w swych skutkach daleko po za granice Galicyi. Świat katolicki ujrzy w tem niewątpliwie dowód, że Leon XIII chce otoczyć opieką demokratyczny, ludowy prąd w duchowieństwie, że w pracy na ludem widzi ważne zadanie w przyszłości, że tym, którzy się jej poświęcili, gotów jest przebaczyć bardzo wiele i że wyrozumiałość posuwa w takich wypadkach aż do darowania winy tak ciężkiej, jaką w oczach Rzymu był zawsze jawny bunt przeciw władzy biskupiej.

„Naiwnością byłoby liczyć na to, iż ksiądz Stanisław Stojałowski porzuci teraz niwę polityczną i że wyrzeknie się życia publicznego, które od lat tylu wypełniało całą jego duszę zaspokajało ambicyę, podniecało wyobraźnię. Ks. Stojałowski pozostanie fanatycznym demokratą i namiętnym politykiem. Tkwi to w głębi jego jestestwa i wykorzenić się nie da. Natomiast godzi się mieć nadzieję, że pobyt w Rzymie wpłynie na wybór środków, którymi namiętny redaktor i mowca posługiwał się w zapasach politycznych. Niepodobna nam przypuścić, żeby uniewinniony kapłan nie usłyszał w Watykanie surowego napomnienia, z powodu taktyki, jakiej zbyt często używał. Niegdyś był w nim materyał na wielką, dodatnią, dla ludu wiejskiego dobroczynną siłę. Tego co lata zwichnęły, nie naprawi jedna chwila. Zachowa on i nadal swój temperamnet namiętny i żelazną wytrwałość. Można atoli, pozostawiając mu swobodę działania, nałożyć mu moralny hamulec. Jesteśmy przekonani, iż w Watykanie pomyślano o tem i że postarano się przynajmniej o to, by agitacya, która nie może odbywać się bez starć, odbywała się przynajmniej bez publicznego zgorszenia.“

Jedną cenną uwagę czyni także przy sposobności omawiania sprawy ks. Stojałowskiego autor wspomnianego artykułu *Kraju*, — uwagę nie raz już przez nas czynioną, ale którą możnaby codziennie grubemi czcionkami, choćby na samym czele *Gazety* powtarzać a uwagą tą jest: „Kwestyi ludowej nie załatwi się ani w namiestnictwie lwowskiem ani nawet w Watykanie. Załatwić ją można częścią w sejmie galicyjskim, w znaczniejszej zaś części *nad załatwieniem jej pracować trzeba w każdym powiecie z osobna, niemal w każdej gromadzie.*“

---

5

ŚWIAT I FINANSE.

## Drugie życie

### PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

Uspokajał się, a ochłaniając widział rzeczywiście nieszczęsną tę kobiecą dolę. Ponieważ była matką, nie mogła podzielać zapatrywania wyrachowanego i zimnego szwagra. Rzeczywiście Jakób Appelstein, liczący się dziś do krezusów Warszawy, sam człowiek myślący i wielce uczciwy, mógłby może zastanowić się nad tem, że tej kobiecie Appelsteinowie odebrali wszystko, że ją skrzywdzili na wszystkich stanowiskach. Appelsteinów on był jedynym reprezentantem.

Taki, jakim go znał powinien się był poczuć do tego subtelnego obowiązku, do tego długu, którego pojęcie powinno mu było być zrozumiałem. Wprawdzie i on miał kilkoro dzieci... wprawdzie i on żył w świecie, w którym o subtelnościach dużo mówią, ale absolutnie ich nie praktykują. Mógł mu ten obowiązek uchodzić, mógł go nie chwytać?

Ale nie! Jakób Appelstein chwytał wszystko. Los tego dziecka — przypominał sobie teraz Bywalski różne zapytania i powiedzenia Jakóba w różnych epokach — wysoce Appelsteina obchodził. Postępował jak idealny brat. Miał nawet jakiś kult głęboko ukrywany dla tej nienawidzącej go bratowej.

Jakże troskliwie, drobiazgowo o nią wypytywał, ile razy wracał Bywalski ze Lwowa...

Czyż mogło jego refleksyi ujść, że taka panna we Lwowie, w świecie arystokratycznym, w którym mniej więcej żyła, z tym posagiem, trudną była do wydania?

On, co także zawsze oszczędzał Irenę, może nie wiedział, że ta Irena stała się matką, matką-lwicą, nadstawiającą uszu, czy gdzieś w dali nie usłyszy groźnego kocięcia odgłosu.

A może to wszystko wiedział, ale nic więcej zrobić nie chciał.

I to było najprawdopodobniejszem. Gdyby Jakób Appelstein był czułym na subtelności serca, dające się pieniądzmi koić, toby był nie uratował firmy, nie został milionerem.

Był bardzo szlachetnym, ale był Jakóbem Appelsteinem, bankierem przedewszystkiem. Musiał nim być przedewszystkiem.

Z tej myśli obudził go już cichy i harmonijny głos Ireny:

— Niechże więc ci, kochany przyjacielu — mówiła — dokończę o tym Porzyckim...

— Dobrze, proszę, słucham — podchwycił bezdźwięcznym ale drżącym głosem Bywalski — ale bo też pani, na Boga! — tu uchwycił jej rękę, przycisnął do ust i mówił:

— Wiesz jak na mnie łzy niewieście zawsze działały, a gdy ciebie widzę płaczącą, cisbie! gotówem się rozchorować, umrzeć tu we Lwowie, a wolałbym już w Warszawie, u siebie, gwoli przyzwyczajenia... Opowiadajże pani Ireno.

I Irena opowiadała prawie spokojnie, głosem przytłumionym, jak ten Porzycki jest sympatycznym, jak różnym typem od młodzieży warszawskiej i lwowskiej, a jeden i drugi typ nie wiele wart. Miał w sobie coś wesołego, rycerskiego, wiele może lekkomyślności, ale wiele i tak rzadkiej dziś szlachetności.

Kochał się prawdziwie w Lulu, ale też i kocha swą matkę, hrabinę Porzycką, niezmiernie dumną ze swego urodzenia, ale dumniejszą jeszcze ze swego syna. Porzycki nie jest bogatym, a matka liczyła na świetne małżeństwo syna tak może, jak ona, Irena liczyła na szczęście w związku dobranem dla Lulu. Kochał się w Lulu otwarcie, co robiło jej pozycyę w świecie lwowskim jeszcze trudniejszą. Nie jedna matka i panna zazdrościły im tego młodzieńca, a stara hrabina, osoba zła, czy złośliwa a zarazem wpływowa, nie taiła swego niezadowolenia i głośno mówiła, że póki żyje, synowi na podobne małżeństwo zezwolenia nie da. Gdyby Lulu była bogatszą...

Porzycy mieli duże dobra potrzebujące kapitałów. Ona, Irena rachowała tutaj na gwiazdę Lulu. Może ona będzie szczęśliwą za tyle niedoli matki? Może Porzycki jest jednym z tych białych kruków, z tych rzadszych od białych kruków, mężczyzn w świecie, którzy umieją przez przeszkody poprowadzić wybraną do ołtarza. Oh! Jej nadzieje spoczywały na błahych podstawach, ale nadzieje matki znalazłyby sposób zawieszenia się i na pajęczynach.

Odpoczęła i kończyła:

— Jeżeli tak gwałtownie pragnęłam być na balu u księżnej, to gwoli zasady przysłowia francuskiego, polecającego kuć żelazo, dopóki gorące. Właśnie teraz Porzycki, pod koniec karnawału zdawał się być rozkochanym do... Nie chciałam sprawiać bolu Lulu, przypominając sobie sama, coby za przykrość była dla mnie, gdybym będąc młodą, nie była mogła być na balu, na którym był np. ongi Koroński, o którym, jak panu wiadomo, myślałam, że się we mnie kocha. Nie chciałam wreszcie przez konieczną w jej pozycyi salonową taktykę dopuszczać, aby pierwszej zimy, w której córkę w świat wyprowadzam, zamykano przed nią drzwi. I to takie drzwi. W roku przyszłym przykład znalazłby naśladowców.

Mówiła to wszystko spokojnie i wreszcie kończyła:

— Rozumiesz pan teraz, że w takiem położeniu, z którego ci tylko na kilka punktów zwróciłam uwagę, rozumiesz że cię wezwałam?

Bywalski się poruszył na fotelu, jakby go ktoś kłuł szpilkami, poczerwieniał na bladem i zżółkłem obliczu, zdjął i ponownie nasadził monokl i jęknął podchwytując:

— I napróżno, bo nic zrobić nie mogłem.

Irena pobladła jak chusta i zacisnęła swe różowe usta, aby nie płakać. Wszakże nieplakać obiecała. Pierś jej tylko się podniosła falą żalu, rozsadzającą i gniotącą bezmiernie jej serce.

Bywalski, porodziwszy tę wiadomość, odetchnął i nie patrząc na kobietę mówił:

— To jakieś babsko, jakich okazy dawno powymierały. Tylko prowincyonalna mieścina jak Lwów mogła zakonserwować takiego hipopotama konserwatyzmu. Nie sądziłem, aby jeszcze dzisiaj trafiały się takie księżne, o jakich pisał Bałucki, gdy miał lat siedmnaście.. Doprawdy nie zazdroszczę pani tego pobytu we Lwowie, tego bywania w tym świecie barykadującym się, bo nie szturmowanym.

Odpoczął, a widząc, że Irena milczy, a sądząc, że łatwiej wysłuchawszy wszystko, cios zniesie, ciągnął:

— Byłem sam u niej. Znałem ją kiedyś. Spotkałem w Warszawie u pani Przemysławowej, do której takie okazy z Galicyi jak do Mekki jeździły. Otwarcie chciałem wziąć fortecę, ale bramy zardzewiałe... Koniec końców po długiej dyskusyi stanowczo odmówiła. Nie ma nic przeciwko pani, owszem podziela dla ciebie uczucie, jak twierdzi wielu we Lwowie, szczerego uwielbienia. „*Elle doit etre sublime C'est une creature d'élite*“ — powtórzyła kilka razy.

— Ha ha ha! — zaśmiała się nerwowo Irena.

Bywalski, którego ten śmiech lekkim dreszczem przebiegł po ciele, nie spoglądając na nią, dalej ciągnął z tą wprawą i zamiłowaniem, zdawałoby się, w zdawaniu relacyi.

— „Panie! powiedziała — powtarzał dosłownie stary przyjaciel Appelsteinów — na starość, daruj, nie mogę odstępować od zasad, których się trzymałam całe życie w mych stosunkach światowych. Zawsze byłam antisemitką. Cóżby świat cały powiedział, gdyby po latach tylu a tylu, spotkał w tym salonie nazwisko, jakiego nigdy nie spotkał? *On a de principes ou on en a pas.*. Nie mogę prosić pani Appelstein.“. — Ależ zawołałem wtedy — ciągnął dalej zapalając się — pani Appelstein jest Starżówną z domu. Prosząc ją, nie odstąpisz pani od swych zasad...“ Prawie nie pozwoliła mi dokończyć. „Tem gorzej, tem gorzej“ — zawołała. „Być może, iżbym patrzyła przez palce na to zaproszenie, którego pan odemnie żądasz, gdyby pani Appelstein była Appelstein z domu“

Urwał, odetchnął i zawołał:

— Nie było co mówić z takim mandarynem. Stara waryatka myśli, że jej salon jest jakimś tajnym trybunałem.

Skończył i nie śmiał oczu podnieść na Irenę, jak gdyby czuł, że na jej obliczu się coś niezwyczajnego działo. Zdjął monokl i zaczął go wycierać batystową chustką, przyglądając mu się na chwilę do światła i powracając napowrót do tegoż zajęcia. Trudno mu przyszło to zdanie relacyi z tej mitręgi, dla której przybył z Warszawy do Lwowa.

(C. d. n.)

**Nowości** z konfekcyi damskiej na jesień i zimę poleca najtaniej **Magazyn Schayerów we Lwowie.**

**Nowości** konfekcyi damskiej na jesień i zimę jakoteż rotondy i żakiety futrzane, poleca magazyn **MICHAŁA OBOGIEGO** Lwów, ulica Teatralna l. 7.

## O NAS.

Jeden z najpoczytniejszych dzienników berlińskich, *Berliner Tageblatt*, zamieszczając korespondencyę z Warszawy, w której donoszono, jakoby „z kół polskich w Moskwie i Polsce pruskiej wysłani zostali emisaryusze do Królestwa Polskiego z poleceniem agitowania przeciwko manifestacyom wierno-poddańczym Polaków w Królestwie, z powodu przyjazdu pary carskiej do Warszawy", dodaje taką uwagę: „Notujemy wiadomość tę w celu zaprotestowania przeciwko tkwiącemu między wierszami posądzeniu, jakoby za plecami emisaryuszów z Polski pruskiej ukrywały się urzędowe Niemcy. Rząd pruski znajduje się w danej chwili znowu w tak naprężonych stosunkach z Polakami pruskimi, że ciążenie Polaków pruskich ku Rosyi jest rzeczą prawdopodobniejszą, aniżeli Polaków rosyjskich ku Prusom".

Na notatkę tę *Berl. Tagebl.* odpowiadają obecnie *Birż. Widom.* temi słowami:

„Całą wartość wyznania tego ocenić można tylko w razie uprzytomnienia sobie faktu, że w ciągu trzech panowań, jakie poprzedziły wstąpienie na tron obecnego monarchy Wszechrosyi, wszyscy wrogowie Rosyi widzieli w polonizmie czynnik, który musi bezwzględnie odegrać rolę taranu na wypadek ataku zachodnio-europejskiego na Rosyę. W całym tym okresie czasu, ilekroć pruskie koła rządowe zaczynały myśleć o starciu z Rosyą, władze prowincyonalne poznańskie odbierały natychmiast rozkaz „złagodzenia" systemu asymilacyi, stosowanego do Polaków miejscowych, przedstawicielom szlachty rodowej polskiej czyniono w Berlinie różne awanse, a w Królestwie Polskiem pojawiały się proklamacye, pisane po polsku, ale z niemieckimi zwrotami języka i z grubymi błędami ortograficznymi i gramatycznymi, a całą ich treść stanowiły napaści na rząd rosyjski. Z drugiej strony, nawet w chwili najlepszych stosunków prusko-rosyjskich, wszelkie kroki w Petersburgu lub w Warszawie, zmierzające do usunięcia kwestyi polskiej z zewnętrznych stosunków państwa rosyjskiego, wywoływały w Berlinie najprzykrzejsze wrażenie i dawały wręcz pochop do intryg.

„W literaturze politycznej polskiej nie brak wiarogodnych wskazówek, iż poselstwo pruskie w Petersburgu, z ambasadorem Ottonem v.Bismarkiem na czele, śledziło wcale nie obojętnem okiem usiłowania margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, skierowane do wytworzenia podstawy dla spokojnego modus vivendi rosyjsko-polskiego. Cesarzowi Wilhelmowi II, najgorętszemu dziś zwolennikowi pokoju, w pierwszych latach panowania nie obce były wojownicze plany; na ową też epokę przypadają pewne ustępstwa, uczynione na rzecz polonizmu pruskiego; z chwilą zaś, gdy rozstał się ze swymi zamiarami, represalia weszły ponownie w swoje „prawa." O tem wszystkiem wie naturalnie doskonale inteligentna ludność Królestwa Polskiego, to też dlatego wyraziła w sposób, który zdumiał i Rosyę i Europę zachodnią, swą uległość i przywiązanie monarsze, za złagodzenie praktyki administracyjnej na brzegach Wisły — że we wspaniałomyślnej, przychylnej dla nich postawie nie było żadnej bezpośredniej rachuby w stylu pruskim. Monarcha, stojący u szczytu potęgi, wkrótce potem, gdy cesarz niemiecki złożył u stóp jego swą wdzięczność za przyjacielsko-pokojowy toast bezpośrednio po tem, gdy naczelnik wielkiego narodu francuskiego wyraził radość z utrwalenia stosunków aljansowych, nie udawał się — rzecz prosta — do Warszawy w tej myśli, iżby dla polityki jego, przestrzegającej niezachwianie pokoju ogólno-europejskiego, Polacy byli „potrzebni" jako jeszcze jeden „atut." — Tego rodzaju względy nie mogły powodować wspaniałomyślną wolą jego od początku panowania. Masy polskie czuły to instynktowo, inteligencya polska jasno zdawała sobie z tego sprawę, z tej też przyczyny wszystkie warstwy narodu polskiego witały z takim zapałem miłościwego monarchę.

„I w tym to braku najlżejszego nacisku względów zewnętrzno-politycznych, w tem mocnem przeświadczeniu całego narodu polskiego, że nacisku takiego nie było, tkwi głębokie znaczenie polityczne zmienionego przez cara systemu rządzenia w Królestwie Polskiem. Znaczenie polega na tem, że o ile polityki tej nie będą na miejscu paraliżowali lub paczyli, trzymający się uparcie „dawnych porządków" drugorzędni wykonawcy, wrogowie Rosyi nie będą już mogli liczyć na posługiwanie się polonizmem, jako taranem, zwróconym przeciwko Rosyi. Przeciwnie, Rosya to w razie potrzeby będzie mogła odtąd włączyć polonizm do walki w obronie swych interesów.

„Zbyt obfity posiadamy zapas niezbitych argumentów, popierających przytoczone powyżej zdanie *Berl. Tageblattu* na temat sympatyj, abyśmy mogli powątpiewać o szczerości słów gazety niemieckiej. Zarazem jednak, znając z dalszej i bliższej przeszłości postawę Prus względem pożycia Rosyan z Polakami, podczas czytania ustępu, odpierającego samą myśl posądzania „urzędowych Niemiec" o agitacyę antirosyjską wśród ludności polskiej, przypomnieliśmy sobie mimowoli przysłowie o,.. czapce, która gore".

## Z bieżącej chwili.

**Lwów** d. 21 września.

Półurzędowo zostały już ogłoszone także oba artykuły preliminaryów pokojowych, opuszczone jeszcze we wczorajszych doniesieniach oficyalnych. Opiewają one:

Artykuł 2. Grecya zapłaci Turcyi odszkodowanie wojenne w sumie czterech milionów funtów tureckich (przeszło 40 milionów guldenów). Zarządzenia potrzebne do ułatwienia rychłej spłaty tej kontrybucyi będą za przyzwoleniem mocarstw poczynione w taki sposób, aby uznane prawa dawnych wierzycieli, posiadających obligacye greckiego długu państwowego, szkody nie poniosły. W tym celu utworzony zostanie w Atenach komitet międzynarodowy, do którego każde z pośredniczących mocarstw osobno wyznaczy od siebie po jednym delegacie. Rząd grecki postara się o przyjęcie zatwierdzonej poprzód przez mocarstwa ustawy regulaminowej dla tego komitetu, oddającej zarazem pobór i użycie dostatecznych dochodów na cele pożyczki kontrybucyjnej i innych długów państwowych pod bezwzględną kontrolę tego komitetu.

Artykuł 6. Stan wojenny między Turcyą a Grecyą ustaje z chwilą podpisania instrumentu preliminaryjnego. Ewakuacya Tessalii odbędzie się w terminie jednomiesięcznym po chwili, gdy mocarstwa uznają, że warunki zawarte w dwóch ostatnich ustępach art. 2. zostały spełnione, i komitet międzynarodowy oznaczy termin dla emisyi greckiej pożyczki kontrybucyjnej zgodnie z wymienionymi w tymże artykule zarządzeniami. O sposobie ewakuacyi i przywrócenia władz greckich w miejscowościach opróżnionych, zadecydują delegaci dotyczących stron przy udziale przedstawicieli mocarstw.

Zarazem donoszą z Konstantynopola, że do preliminaryów dodano jeszcze artykuł 11., który brzmi: „Aby zabezpieczyć utrzymanie stosunków dobrego sąsiedztwa między obu państwami, zobowiązują się Turcya i Grecya do tego, iż nie będą tolerowały na swoich terytoryach agitacyj, które mogłyby zaburzyć bezpieczeństwo i porządek w sąsiedniem państwie".

Nadto donoszą z Aten, iż minister prezydent Rallis oświadczył, że propozycya Grecyi co do natychmiastowego podjęcia stosunków handlowych i żeglużnych, tudzież powrotu emigrantów do Tessalii pod gwarancyą mocarstw, została dołączona do traktatu pokojowego jako dodatek.

Sułtan nie korzystał z danego sobie w artykule końcowym terminu ośmiodniowego, ale zaraz w niedzielę podpisał akt preliminaryjny, o czem też, jako i o zniesieniu stanu wojennego urzędownie ogłosił, tudzież całemu ministeryum i dowódzców wojsk zawiadomiono Ambasadorowie, tudzież wielu monarchów gratulowali z tego powodu sułtanowi. Akt preliminarny zostanie przeto zaraz przesłany mocarstwom i rządowi greckiemu. Rallis oświadczył kilku dziennikarzom, iż warunki pokoju są ciężkie. Zaraz po zakomunikowaniu traktatu preliminaryów zostanie parlament zwołany, który jeśli zaratyfikuje traktat, wówczas nastąpi rozpuszczenie rezerwistów, z wyjątkiem dwóch ostatnich lat popisowych, które z nowozaciężnymi żołnierzami w r. 1898 stanowić będą armię dla ponownego obsadzenia Tessalii. Na czele tej armii postawiony zostanie prawdopodobnie jenerał Smoleński.

Medyolańska *Gaz. del Popolo* zapowiada, że oboje carstwo przybędą w listopadzie na Rivierę francuską, skąd po trzech tygodniach udadzą się z Genuy do Neapolu, i tam ich powitają królestwo włoscy. A zatem chyba z powrotem z Neapolu wstąpiłby car do Rzymu.

Z Anglii ciągle odpływają wojska do Indyj, nawet pułki gwardyjskie. Spostrzegła się ona, że popełniła wiele błędów wobec mahometanizmu, i dlatego zaniechała swego oporu w Konstantynopolu, w czem jej zresztą mocarstwa dopomogły, a osobno chociaż mieczem dowieść, że jest panią Indyj. Chodzi najpierw o pokonanie trzech silnych i bitnych plemion na zachód od Peszaweru — Mahmudów, Afrydów i Orakzajów, które się zbuntowały. Anglicy pragną odosobnić każde z tych plemion i potem zbić je po jednemu. Zwyciężyć tam już muszą koniecznie dlatego, aby raz nazawsze dostać w swoje ręce owe przyłęcze, prowadzące z Afganistanu do Indyj, inaczej musieliby się cofnąć aż do rzeki Indus.

Większych jeszcze wysileń będzie może wymagać kampania w Sudanie. Anglia musi się ciągle liczyć z planami Francuzów co do Afryki środkowej i Sudanu, a w drugim rzędzie także z Rosyą, która właśnie w tamtych stronach ściślej jak gdziekolwiek indziej po stronie Francuzów staje. Anglicy obawiają się pokrzyżowania swoich operacyj przeciw mahdzistom przez Francuzów i Abisyńczyków od zachodu i południa. Menelik, mieniący się następcą Salamona, marzy o państwie wielkoabisyńskiem, któreby się ku północy po Egipt, a na wschód do Czerwonego morza rozciągało. Nie potrzebując już obawiać się Włochów, dąży on widocznie do wyrugowania z tamtych stron władztwa angielskiego i z radością dopomaga Francyi i Rosyi, które potajemnie dążą do zachwiania władztwa Anglików nad Nilem.

Rumunia rusza się żywo na polu handlowem. Jak z Bukaresztu donoszą, została wczoraj uroczyście otwartą linia parowców kupieckich Broiłów-Gałac-Rotterdam w (Holandyi).

## Z Finlandyi na Ararat.

(Specyalne sprawozdanie dla *Gaz. Nar.*)

XIV.

**Na Wołdze** trzeci dzień podróży we wrześniu 1897.

Cóż to za straszliwa burza szaleje na dworze. Mimo pogodnego nieba i słońca wiatr południowy huczy i wyje, wzburzając wody Wołgi aż do dna. Wielkie fale z wściekłością uderzają o nasz statek, który ze znacznym tylko wysiłkiem posuwa się naprzód. W nocy staliśmy kilkakrotnie na kotwicy, tak, że zamiast o północy, dopiero około godziny 10. rano przypłynęliśmy do ujścia Kamy. Wielka to rzeka, która swymi mętnymi nurtami wzmocniła znacznie Wołgę, tak, że teraz dopiero widzę, iż płynę największą rzeką w Europie. Płaskorzeźba okolicy ta sama: prawy brzeg stromy i wysoki, lewy niski. Lasy są tutaj zwłaszcza na prawym brzegu znacznie rzadsze niż wczoraj, — niezmierne przestrzenie lewego brzegu nie tworzą właściwego stepu, lecz krajobraz, który Anglicy nazywają „bush". Właśnie nasz okręt przystaje na godzinkę w „Spaskim Zatonie", ażeby nabrać ropy z magazynu, — korzystamy więc z tego i wybiegamy na uralską stronę rzeki — bujając z rozkoszą w słońcu i szalonym wichrze po „bushu". Dokoła nas suchа łąka, na której już tu i owdzie okazują się stepowe diantusy, artemisie i corysperm y i która się wkrótce kończy, ustępując miejsca niskim krzaczastym lasom, zastąpionym przeważnie dębem i lipą. Nie bez tego, ażeby miejscami i wysokopienny las dębowy i lipowy nie zacienił znaczniejszych przestrzeni, lecz krzaki przeważają.

To więc nazywamy „bushem", coby się dało spolszczyć na „krzewostepy".

Spoglądam więc na potężną Wołgę o wzburzonych, a przez Kamę zmąconych falach, na pusty brzeg przeciwległy, na niezmierne krzewostepy koło mnie i bujam jak ptak w tym orkanie wiejącym z kirgizkich stepów. Czapeczkę chowam do kieszeni i moja „bujna czupryna", o której nawet *Monitor* pisze, igra z wichrem. Zapuszczam się w gęstwinę krzewów i wyobrażam sobie, jakby to było przyjemnie błądzić tu tygodniami i miesiącami ze strzelbą w ręku — nie pytając wiele o granicę obszarów myśliwskich. Nie potrzeba wcale Australii, — gdyż i tu w Europie można się zgubić i przepaść w tych niezmiernych krzewostepach!

Lecz zbiorniki okętowe już napełnione ropą, — płyniemy dalej i dalej ku południowi. Co za rozkoszny dzień na Wołdze!... Siedzę we frontowej kajucie na górnym pokładzie, spoglądam na rzekę i jej brzegi kąpiące się w słońcu południowem, — palę papierosy, piję koniak lub „oczyszczoną" i od czasu do czasu rzucam kilka słów na papier, ażebyście i Wy szanowni i Wy drodzy w dalekim Zachodzie przeżyli i odczuli razem ze mną wszystkie wrażenia tej wspaniałej — a jak na Europę i niezwykłej podróży!...

Koło pierwszej godziny przystajemy obok czysto mordwińskiej wioski „Dolinówki", ażeby przypatrzeć się geologicznej budowie brzegu, okazującego u spodu permską, u góry jurajską formacyę. Cała wieś wylęgła na nasze przywitanie, mnóstwo łodzi podpływa pod okręt, ażeby nas przewieźć na brzeg. I gdyby mię kto był zapewnił, że tu mieszkają Rusini, byłbym mu z pewnością uwierzył, gdyż z wyjątkiem kilku niezwykłych postaci o ryżych brodach i jasno-lnianych włosach, reszta nie różni się niczem w zewnętrznym wyglądzie od naszych Rusinów. Nawet sieraki wieśniaków i czerwone spodniczki dziewcząt — nawiasem powiedziawszy dość przystojnych — przypominają barwą i krojem ruskie stroje.

Uporawszy się z geologią przedzieram się przez gąszcz leśny składający się przeważnie z lip, dębów, białej topoli i olbrzymiej leszczyny — dojrzewający ładny owoc wskazuje, że tu dziedzina orzechów. Mordwini tłoczą tu orzechowy olej, który znany jest w handlu w całej południowo-wschodniej Rosyi — zresztą trudnią się uprawą roli, chowem bydła, rybołostwem i bartnictwem.

Ze szczytu brzegu, na który się wydrapałem, widzę kilkaset morgów ścierniska po jęczmieniu i życie, a dalej puszczę leśną w nieskończoność. W pobocznym jarze nad Wołgą schowała się wioska, cała drewniana, schludna, budowana na sposób naszych huculskich wsi, gdzie każda zagroda stanowi dla siebie maleńką fortecę, otoczoną wysokim parkanem.

Przy powrocie na okręt zwraca naszą uwagę ładna panienka w pludrach i o krótkich włosach, która przybyła Bóg wie skąd maleńką łódką — dziwne zjawisko w tej dziczy. Wszyscy podziwiają ją z daleka, ja zaś robię krótki proces, bo podpływam łodzią pod jej czółenko i zaczynam rozmowę. Dowiaduję się, że jest studentką z Moskwy i bawi tu dla poratowania zdrowia, jej narzeczony ma gdzieś tu w lasach dworek, pludry nosi zamiast sukni, bo jej tak wygodniej biegać po lesie..

Niestety okręt podnosi kotwicę, więc trzeba kończyć tę tak miłą ulotną znajomość!...

Nad wieczorem lądujemy powtórnie koło Poliwny, ażeby zbierać liczne skamieliny w jurajskich fosforytowych warstwach i nie spostrzegamy się, kiedy noc zapadła i księżyc prawie już w pełni wszedł na pogodne niebiosa. Urocze lśnią nurty Wołgi, tajemniczo błyszczą w dali po drugiej stronie krzewostepy — jakby jakiś czarodziejski pałac wynurza się z wody nasz wspaniale oświetlony statek. I dalej wciąż dalej na południe!... Mijamy liczne światła i światełka przyczepione do stoków wysokiego brzegu — to Symbirsk — mijamy liczne okręty i łodzie, to przystań Symbirska i dalej, wciąż dalej w głuchy świat wschodni. Wiatr ustał, księżyc wzbił się wysoko na niebiosa, o cudna, pełna tajemniczości mroku nocy wołżańska!... W zachwycie spoglądam dokoła, potem chwytam igłę do ręki i zaczynam przyszywać guziki. Głębokie westchnienie ulatuje ku księżycowi a łza moczy nici, ale jaki ja się czuję biedny i samotny!... Nie ma serca, któreby mię przycisnęło do siebie i — które by guziki pogubione poprzyszywało, więc księżycu świeć, bo na jutro muszę sam przyprowadzić strój do porządku.

*Dr. Emil Habdank Dunikowski.*

## Dokąd idą nasze pieniądze?

Stary refren piosenki niemieckiej o Galicyi, historyczne już niemal słowa „passives Land" odmieniają teraz ze zdwojoną energią dzienniki niemieckie przez wszystkie możliwe przypadki i liczby. Na dnie każdej walki, toczonej pozornie o prawa polityczne, siedzi ów refren, zawsze na zakończenie dyskusyi, w której chodzi o sprawiedliwość dla nas, wydobywa Niemiec argument: „Galizien ist ein passives Land". A nie powtarzają Niemcy tego refrenu tak stereotypowo z głupoty, z upośledzenia umysłowego. Przeciwnie jest on wypływem dobrze zrozumianego interesu własnego. Do dziś dnia bogacą się Niemcy na biernym kraju, gdyby się więc coś takiego stało, żebyśmy przestali być „biernymi", zadrgałby z bólu najczulszy nerw niemiecki — kieszeń.

A postarały się już o to i dawne rządy i obecne się starają, abyśmy jak najdłużej dali się wyzyskiwać Niemcom.

Onegdaj np. wystąpiło jedno z pism wojskowych wiedeńskich z twierdzeniem, jakoby w Galicyi nie było koszar odpowiednich dla wojska oprócz tych, które skarb wojskowy po budował. Rzuciły się zaraz na to twierdzenie liberalne organy, jak kruki na świeżą padlinę i hejże wymyślać Galicyi na wszystkie sposoby. A to straszny kraj, a rząd miliony płaci na utrzymanie wojska w Galicyi, a gminy galicyjskie lamentują, że nie mają skąd ponosić kosztów kwaterunkowych, żołnierze zaś nie mają gdzie spać po ludzku! Gdzież się więc ten gruby grosz rządowy podziewa?

Gdzie? Znaleźć go można w kieszeniach niemieckich. Prawda, rząd asygnuje w Wiedniu na potrzeby załóg galicyjskich znaczne sumy, ale ani dziesiąta część nie zostaje u nas.

Za but, czapkę, płaszcz, kaftan, karabin, nawet za guzik i szwaro żołnierski płaci skarb fabrykantowi niemieckiemu, a nie naszemu. Nawet mięso sprowadza się dla galicyjskiego żołnierza z poza Galicyi — jakżeż więc nie mają gminy lamentować na nieznośny ciężar pomieszczenia załóg, kiedy zysk z tem związany zabiera kto inny?

I w innych gałęziach administracyi nie lepiej się dzieje. W każdej taki sam proceder: skarb państwowy asygnuje znaczne sumy na potrzeby rządu w Galicyi i nibyto pieniądze owe mają iść na pożytek naszego kraju, a tymczasem zaledwie mała cząstka ich wydostaje się poza rogatki wiedeńskie. Wszystko tam tonie w przepaścistych kieszeniach liberalnych, których właściciele dobrze się obłowiwszy, tem potężniej mogą krzyczeć „passives Land".

Obecnie np. dokonywa się reforma sądownictwa. Powstaje znaczny ruch nietylko w personalu sądowym, ale i we wszystkiem, co jest koniecznie związanem z nowym sposobem wymiaru sprawiedliwości. Potrzeba nowych ubikacyi, nowych urządzeń, nowych druków, nowych strojów i najrozmaitszych innych rzeczy. Będą mieli dużo do czynienia i dużo zarobku przemysłowcy i rękodzielnicy, pieniędzy rządowych znowu przepłynie mnóstwo przez ludzkie ręce, ale w galicyjskich zdaje się nie wiele zostanie. Wszystko zabiorą Niemcy jak swoje, bo się już o to władze postarały.

Wziąć np. takie druki sądowe. Stanowić one będą znaczną rubrykę w wydatkach, bo to tysięcy tysięcy potrzeba formularzy, protokołów itd. Drukarze tak lwowscy jak i krakowscy, z własnej inicyatywy, (bo gdzieby ich kto z Wiednia do tego zachęcał) ofiarowali się dostarczać potrzebnych druków taniej, niż Wiedeńczycy, a jednak nawet mimo tego minister sprawiedliwości, jak nam donoszą z Wiednia, miał zarządzić, aby całą dostawę druków objęła wiedeńska rządowa drukarnia.

W języku polskim i ruskim protokoły i inne formularze, potrzebne dla sądów galicyjskich, ma tedy drukować wiedeńska rządowa drukarnia na papierze naturalnie także jakiejś fabryki wiedeńskiej. Czy to nie skandal z jednej strony a nie krzywda dla krajowych przemysłowców! I to druki te dostarczyć ma wiedeńska drukarnia, choć właściciele tutejszych i krajowych drukarń niższą ofertę podali! Po prostu uwierzyć się nie chce w prawdziwość tego doniesienia — a jednak liczne doświadczenia uczą, iż to rzecz więcej niż prawdopodobna, któż inny dla galicyjskich poczt, telegrafów, urzędów tytoniowych a po części i dla kolei druków dostarcza, jeśli nie wiedeńskie drukarnie!

Nieuwzględnianie krajowych przemysłowców, zwłaszcza w kraju naszym nie tylko nie może się przyczynić do wzbogacenia kraju i przemiany jego na prowincyę „czynną" ale w dodatku wytwarza rozgoryczenie i żal do władz centralnych.

## Czas odnowić przedpłatę

## KRONIKA.

*Lwów d. 21 września.*

**Zapiski osobiste.** Hr. Władysław Zamoyski z Zakopanego prawie już przyszedł do zdrowia po tyfusie, który przebył.

Marszałek krajowy wyjeżdża dziś do Stanisławowa na uroczystość poświęcenia gmachu rady powiatowej.

**Ze sfer sądowych.** Dowiadujemy się, że prezydent lwowskiego sądu karnego p. Ludwik Habdank Białoskórski wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku.

Jako następcę jego wymieniają prokuratora państwa p. Seredowskiego, odznaczonego przy ostatnim awansie w sądownictwie tytułem i charakterem radcy apelacyjnego.

**Ze sfer nauczycielskich.** W Brodach żegnało nauczycielstwo serdecznie, a bez niepotrzebnej pompy inspektora szkół ludowych i członka brodzkiej rady szkolnej okręgowej, odchodzącego po dziesięcioletniem urzędowaniu które jak najlepsze wspomnienie zostawia po sobie u wszystkich — do Żydaczowa.

W dniu 29 bm. obchodzić będzie w Czchowie jubileusz 40-letniej pracy nauczycielskiej na jednem i tem samem miejscu p. Michał Niec, kierownik szkoły tamtejszej.

**Wiadomości kościelne.** Ks. Karolowi Hudzcewi, biskupiemu komisarzowi w Frysztacie powierzone zostało kierownictwo jeneralnego wikaryatu w Cieszynie po świeżo zmarłym ks. Findyńskim.

**Przysięgę złożył** Józef Kwak, rządowy upoważniony inżynier budowy z siedzibą urzędową we Lwowie.

**Z Izby sądowej.** Przed sądem przysięgłych stawał dziś we wtorek Bernard Krell, szynkarz ze Lwowa, oskarżony o zbrodnię zabójstwa, dokonaną dnia 1 go stycznia 1896 r. Tegoż dnia, w szynku Krela znajdował się niejaki Jan Lewandowski, głuchoniemy, który, będąc w stanie nie bardzo trzeźwym — wyprawiał rozmaite awantury, bił się z przychodzącymi gośćmi i wypłaszał ich z restauracyi. Po godzinie 10 gdy pijany Lewandowski wszczął nową kłótnię i bójkę z przybyłym do szynku Kraczyłą, w chwili, gdy ostatni pobiegł po policyę — zaczęła się nowa bójka pomiędzy Lewandowskim a Krellem, a wkrótce potem znaleziono pod drzwiami, prowadzącemi do pokoju bilardowego — Jana Lewandowskiego, leżącego w kałuży krwi. Rannego odstawiono do szpitala, gdzie umarł po upływie trzech tygodni. Powodem śmierci, zdaniem lekarzy — było porażenie mózgu, spowodowane pęknięciem czaszki, które miało nastąpić skutkiem uderzenia tępem narzędziem. Pomimo, że Lewandowski bił się przedtem z wielu innymi gośćmi, akt oskarżenia obwiuia o zbrodnię Krella, ponieważ Lewandowski, dopiero po bójce z nim stracił przytomność, nadto znaleziono go leżącego w kałuży krwi. Do rozprawy powołano 15 świadków. Rozprawę prowadzi radca Hayderer.

**Uczczenie zasługi.** P. Teodorowi Baranowskiemu, uczestnikowi powstania listopadowego, ustępującemu, a zasłużonemu prezesowi izby handlowej krakowskiej, któremu dziś we wtorek wręczony będzie w Krakowie order żelaznej korony, postanowiła izba handlowa lwowska po serdecznej przemowie dra Marchwickiego na wczorajszem posiedzeniu złożyć telegraficzne gratulacye.

**Zjazd radykałów ruskich** na wczorajszem drugiem posiedzeniu pod przewodnictwem posła Nowakowskiego, a po wysłuchaniu referatu dra Daniłowicza uchwalił zrana rezolucyę stanowczo sprzeciwiającą się projektowanym przez rząd przymusowym spółkom rolniczym.

Popołudniu dr. Franko referował sprawę wykupna obszarów dworskich, której celu i pożytku ani sam referent ani mowcy nie umieli sformułować. W rezultacie uchwalono tylko popierać w ciałach prawodawczych parcelacyę dominiów.

Sprawą strajków chłopskich zajął się p. Budzynowski, a uchwała zjazdu poleciła zwołać przed Bożem Narodzeniem konferencyę dla nazady w tym przedmiocie, a na razie zająć się organizacyą chłopów, aby byli w możności w danej chwili strajki przeprowadzać.

Po referacie Baczyńskiego o jubileuszu zniesienia pańszczyzny uchwalono na przyszły rok, na jubileusz zniesienia pańszczyzny zwołać do Lwowa wielki wiec, a później po miastach prowincyonalnych mniejsze i urządzić obchód poświęcony pamięci Kotlarzewskiego jakoteż jubileusz dr. Franki.

Nastąpiły potem roztrząsania na temat organizacyi stronnictwa i taktyki, poczem zjazd zakończono.

**Polowanie na koty** urządzają sobie jacyś malcy w kamienicy przy ul. Łyczakowskiej l. 19. Z najczystszem w świecie sumieniem strzelają sobie ci „myśliwcy" do kotów, choćby nawet te znajdowały się w przyległych kamienicach, nie zważając zapewne na to, że obok kotów są tam i ludzie, którzy mają oczy a nie chcieliby ich utracić. Zdałoby się, ażeby rodzice zechcieli nauczyć swoich „synalków", że znajdują się we Lwowie a nie w Honolulu, w przeciwnym bowiem razie może wypaść coś brzydkiego.

**Czwarta klasa.** Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej izby handlowej i przemysłowej lwowskiej poruszył p. Bardasz bardzo ważną sprawę utworzenia na kolejach czwartej klasy. Jest to sprawa obchodząca wszystkich tak tych, którym zależy na tańszej jeździe, jak i tych, którzy zmuszeni są jeździć trzecią klasą i narażać się na smrodliwe i brudne towarzystwo. Izba poweźmie uchwałę co do wniosku p. Bardasza na jednem z przyszłych posiedzeń.

**Otwarcie ruchu** na przestrzeni Chodorów-Podwysokie nastąpi 1 listopada b. r. Trasa i dojazdy są na ukończeniu a brakuje jedynie mostu śmiałej bardzo konstrukcyi na Gniłej Lipie pod Rohatynem. Montowanie samo zajmie cztery tygodnie czasu.

**Jubileusz 50 lat służby** obchodził we wtorek w Krakowie prezydent krakowskiego sądu wyższego p. Ignacy Zborowski, dawny poseł do Rady państwa.

**Arogancya żydowska.** Z Rzeszowa piszą nam: Komitet starający się o pomnożenie funduszów na postawienie pomnika dla naszego bohatera Kościuszki, postanowił urządzić 12 bm. festyn ogrodowy. Jak przy takich festynach, komitet czyni starania, ażeby zaopatrzyć darami bufet, pozyskać taniej trunki itp. Otóż pp. inżynier Kinel i Arvay udali się do tutejszego propinatora Perlbergera z uprzejmą prośbą, by zechciał wódkę i piwo dać taniej ze względu na piękny cel, a nadto ze swej strony przyczynił się datkiem pieniężnym lub w naturze. Pan propinator, jeszcze uprzejmy ale już arogancki, bo prawie pewny, że jego oferta na dalsze 4 lata uzyska zatwierdzenie zżydziałej naszej rady miejskiej, wprawdzie nie z deklarował się czy i co da, jednak oświadczył, że według zapotrzebowania da trunki po zniżonej cenie, a gdyby co pozostało, weśmie napowrót. Pogoda zawiodła a zapowiedziany festyn odbyć się nie mógł i został odłożony na 19 bm. W dniu tym ciż sami panowie udali się na propinacyę, ażeby przypomnąć odesłanie na pewną godzinę piwa i wódek. Jakiż tam ich spotyka zawód, na zapytanie gdzie propinator, siedzących kilku impertynenckich żydków milcząco a drwiąco przypatrywało się delegatom komitetu, aż wreszcie jeden mrucząco pod nosem odpowiedział żargonem „wijeździł", a gdzie zastępca: „wiszit", z kim więc można mówić? wstaje stary kłapciasty żyd i odpowiada „Wues winscht der Heir". Objaśniają cel przybycia i proszą o odesłanie do ogrodu na pewną oznaczoną godzinę, potrzebnych a dawniej u propinatora zamówionych trunków. Na to odpowiada jeden z siedzących tam łapserdaków, że Perlberger wyjechał i nic nie zapowiedział. (Co było nieprawdą, gdyż sekretarzowi magistratu Topolskiemu o bytności i celu opowiadał — odgrażając się, że nie tylko nic nie da ale będzie szykanował). Jeden z delegatów skarcił w grzecznych słowach postępowanie tych niby kantorzystów a raczej pachołków propinacyjnych, podyktował zamówienie, zastrzegając ewentualnie zwrot niesprzedanych trunków i polecił przysłać na oznaczoną godzinę do parku miejskiego. W godzinę później przesyła jakiś Kohn z rzeszowskiej Fichtegasse pachołka propinacyjnego, że trunków żadnych nie dostawi, jeśli z góry należytość nie zostanie złożoną. Kwotę pewną posłano do propinacyi i dopiero wtenczas propinator przysłał trunki.

**Dwa od sta** procentu — najwyżej — będzie pobierała kasa pożyczkowa, którą zakłada obecnie dla włościan rada powiatowa chrzanowska. Kasa ma zacząć działać w dniu 1 października.

**Na karę śmierci** po kilkudniowej rozprawie skazał trybunał wadowicki morderców pszczyńskiego bankiera Kohna tj. Włodarskiego i Stachę.

**Dziwo rybackie.** Z Wisłoka pod Czarną koło Łańcuta wyłowiono jesiotra długiego na 2 metry, a ważącego 82 kg.

**Z Brzozowa** piszą nam: Gdy na gruncie dworskim w Humniskach pod Brzozowem trysnęła ropa naftowa, dając dziennie po 30 a teraz po 70 beczek, poczęli się uwijać po naszej okolicy spekulanci, którzy od chłopów usiłują za byle co nabyć tereny. W karczmach dają darmo piwo i wódkę, byle podochocić lud do zbywania ziemi.

**W Samborze** rozpocznie się w środę 22 bm. pod przewodnictwem radcy sądu Słotwińskiego proces karny przeciw 30 obwinionym o gwałt publiczny w Schodnicy. Sprawa ta w swoim czasie (w czerwcu 1897) wiele zrobiła rozgłosu, opisaliśmy ją w licznych korespondencyach dokładnie, a kosztowała ona życie jednego robotnika, który padł przebity bagnetem żandarma za stawiany mu opór. Akt oskarżenia obejmuje dwadzieścia kilka arkuszy — cały szereg gwałtów i napadów na domy żydowskie, kradzież, plondrowanie a nawet ciężkie pokaleczenie kilku żydów. Do rozprawy wezwano stu siedmdziesięciu kilku świadków. Prawdopodobnie jednak rozprawa nie będzie bogatą w zajmujące szczegóły.

**Do Morawskiej Ostrawy** zjechać się mają 26 bm. polscy i czescy mężowie zaufania i posłowie polscy i czescy na sejm śląski dla uchwalenia rezolucyi w sprawie równouprawnienia narodowego na Śląsku.

**Klęski elementarne w Galicyi.** W dalszym ciągu wczorajszej smutnej wiązanki doniesień o szkodach wyrządzonych skutkiem klęsk elementarnych tegorocznych notujemy: Starostwo w Nisku kładzie nacisk na brak ziarna i żywności (ziemniaków), które są wynikiem powszechnej w powiecie klęski słoty i podaje daty, dotyczące 13 gmin (na 60) w powiecie, gdzie szkody już zlikwidowano. Ilość poszkodowanych gospodarstw w tych 13 gminach obliczono na 1466, a wartość szkody na 83.110 zł.

Podobne wieści z powiatu kolbuszowskiego: w 26 gminach (na 62) jest liczba poszkodowanych gospodarstw 3 176, a szkodę zrządzoną przyjęto w wysokości dochodu katastralnego tj. w kwocie 37.550 zł. Grad

Gorsety najnowszego systemu poleca najtaniej MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, ul. Halicka l. 14.

i burze zniszczyły tu 22 gmin, a 4 gminy zniszczyły wylewy.

W pow. tarnobrzeskim siana zgniły, zboża zwłaszcza żyto i jęczmień wskutek słoty zawiedły, a ziemniaki wszędzie gniją. W 14 tylko gminach obliczona szkoda wynosi 47.046 zł.

W pow. rzeszowskim szkód, niepodobna ująć w cyfry. Szkody zlikwidowano tylko w 36 gminach. Powiat liczy 116 gmin. Gospodarstw dotkniętych klęską jest 4.908 a wartość szkody 82.920 zł.

W pow. jarosławskim szkodę obliczono na 250.000 zł. Ziarna do siewu wiosennego zabraknie, jeśliby zaś zawiódł plon ziemniaków, to grozi głód z końcem zimy.

**Odznaczenia cesarskie.** Cesarz Wilhelm rozdał w Budapeszcie wiele dekoracyi. Ordery otrzymali prezesowie obu Izb Sejmu węgierskiego, ministrowie Perczel i Daranyi, prezes Towarzystwa węgierskich dziennikarzy, burmistrz miasta i w. i. Ambasador austro-węgierski w Berlinie Szoegyenyi otrzymał order Czarnego Orła. Hr. Teodorowi Andrassyemu posłał cesarz Wilhelm wielką wstęgę orderu Korony pruskiej z dopiskiem: „W dowód wdzięcznej pamięci o jednym z twórców sojuszu Niemiec z Austro-Węgrami, hr. Juliuszu Andrassym". Z córką śp. Andrassego rozmawiał cesarz Wilhelm na raucie w Zamku i rzekł: „Cieszę się, że widzę córkę mego przyjaciela".

**Z Londynu** piszą nam pod d. 17 bm.: Organizuje się tu towarzystwo pod nazwą „Federacya Polaków i Litwinów w związku bratnim". Przy odbytych w niedzielę 5 bm. wyborach weszli w skład zarządu: prezes M. Wereszczyński, zastępca M. Łukomski, sekretarz W. Kolano, zastępca E. Jankowski, skarbnik F. Smoliński, zastępca W. Kilian.

**Olbrzymia katastrofa.** Onegdaj zderzył się pociąg pospieszny z wojskowym pociągiem transportowym pod Kaposvarem w Chorwacyi. Wskutek tego wypadku utraciło życie 3 hamowników, konduktor i 6 żołnierzy, 30 żołnierzy ciężko rannych. Urzędowe sprawozdanie zapewnia, że starły się tylko dwa pociągi ciężarowe, przyczem zginął 1 hamowniczy.

**W Księstwie Poznańskiem** dobra Kęszyce pod Ostrowem sprzedał hr. Sokolnicki żydowi Krystellerowi ze Śląska za 240.000 marek, p. Paliszewski zaś Gębice obszaru 3.000 morgów braciom Zerenze, Niemcom.

**Ciekawe stosunki** panują w Królestwie. Dzienniki warszawskie opowiadają o następującym fakcie: Pan X. po ukończeniu politechniki w Rydze, gdzie poświęcał się przeważnie studyom nad przemysłem bawełnianym, w braku miejsca odpowiedniego przyjął zajęcie zwykłego robotnika w jednej z przędzalni łódzkich.

Stosując się do wymagań fabryki, która dała mu jasno do zrozumienia, iż dostęp do posad wyższych otwiera kandydatom, kończącym zakłady zagraniczne, udał się następnie do Francyi i ukończył tam szkołę fachową. Obecnie p. X. znowu do kraju powrócił i po długich staraniach przyjmuje miejsce... zwykłego robotnika fabrycznego, o inną bowiem posadę odpowiednią jego uzdolnieniu w fabrykach, zapełnionych żywiołem niemieckim, przez pół roku starał się daremnie.

**Z patryotyzmu** napadło onegdaj w Splicie po włosku Spalato na ulicy dwóch Włochów na redaktora chorwackiego dziennika Staryczynia za to, że występuje za zgodą Serbów z Chorwatami i za solidarnością wszystkich Słowian austryackich. Poranili go sztyletami bardzo ciężko.

**Stare podatki.** Za czasów pierwszych królów pruskich podatkami obłożone były ubrania i peruki. Kto nosił na szatach złoto i srebro, ten musiał płacić rocznie talara, noszenie zaś peruki kosztowało od 3—3½ talarów. Kto jeździł powozem i niszczył kosztowny bruk stolicy, płacił rocznie 3 talary. Był nadto podatek od kobiecych stroików na głowę, od pończoch, pantofli, butów i kapeluszy — po 1 talarze rocznie. Kto chciał pijać kawę, czekoladę, herbatę, musiał uzyskać pozwolenie, opłacając po 2 talary za każdy z tych napitków. Najzabawniejszy był podatek pogłówny, opłacany przez dwór nawet. I tak król płacił za swoją głowę 4.000 talarów na rok, królowa 2.000 talarów. Każdy rzemieślnik płacił po pół talara rocznie. Płaciły także podatki panny, które przekroczyły lat dwadzieścia, a to do chwili, gdy stawały na kobiercu lub do lat 40 panieństwa, po talarze na rok.

**Tryumfy myśliwskie.** Angielskie dzienniki łowieckie donoszą o niezwykłym wypadku w kronikach myśliwskich. Lord Grey, słynny Nemrod, w dwa dni zabił 1.000 cietrzewi. Obliczył on, że w ciągu lat dwudziestu położył trupem 316.699 sztuk zwierzyny, a w tem: 111.190 bażantów, 89.401 przepiórek, 47.468 cietrzewi, 26.747 królików, 26.417 zajęcy, 2.735 bekasów, 1.393 dzikich kaczek, 381 kozłów, 97 dzików, 12 bawołów, 11 tygrysów, 2 nosorożce i 824 rozmaitej zwierzyny. 28 lat czynią mniej więcej 10.000 dni. Lord Grey w tym okresie zabijał więc przeciętnie po 30 sztuk na dzień. Pracowity żywot, ani słowa.

**Z kraju morderstw.** Rozprawa apelacyjna, wyznaczona na bieżące dni w sądzie apelacyjnym sofijskim została odroczona z powodu niestawienia się głównych świadków. Natomiast we wtorek rozpoczął się w Tatar-Bazardżyku proces przeciw mordercom Konstantynowa.

**Melchici.** W Paryżu w kościele św. Juliana odbyło się niedawno nabożeństwo żałobne za niedawno zmarłego patryarchę greków-melchitów. Grecy-melchici jest to niezbyt liczna sekta obrządku greckiego, połączona z Rzymem, zamieszkała w Syryi. Jak wszyscy chrześcijanie wyznania rzymsko-katolickiego lub greckiego, połączonego z Rzymem, są oni pod dyplomatyczną opieką Francyi, która przez nich stara się wzmocnić swój wpływ na Wschodzie. To też ministeryum wyznań oddało na usługi melchitów w Paryżu ów kościółek, rząd był reprezentowany na nabożeństwie, a kardynał-arcybiskup Richard obecny osobiście, zarówno jak nuncyusz papieski mgr. Clari i jeden z radców ambasady tureckiej. Wiadomo, że Francuzi wcale się z tem nie ukrywają, że w razie rozbioru Turcyi chcą dostać Syryę, a melchici, choć liczący wszystkiego 100.000 kupców arabskich, mogą być bardzo pomocni do utrwalenia wpływów protekterki swej od czasu króla Franciszka I.

Zmarły przed kilku tygodniami patryarcha Grzegorz-Józef I nosił tytuł „patryarchy Autjochii, Jerozolimy i wszego Wschodu", a zarazem, na mocy „beretu" sułtańskiego był rządcą doczesnym tego niewielkiego plemienia. Urodzony w r. 1823, studyował teologję w Rzymie; patryarchą był od r. 1864; w r. 1867 był we Francyi i otrzymał od Napoleona III order legii honorowej. Założył on kolegium w Beirut, seminaryum w Ain-Traz i 20 kościołów; wyświęcił 16 biskupów swego wyznania. Był on gorącym zwolennikiem przedsięwziętego przez Papieża Leona XIII dzieła połączenia mniejszych Kościołów wschodnich z Rzymem z pozostawieniem im zresztą pewnej autonomii. Zasługi jego sławili kaznodzieje: katolicki ksiądz Dubois oraz sam kardynał Richard w paru, z trudnością cichym głosem wypowiedzianych słowach. Celebrował ksiądz archimandryta Homsy w towarzystwie dyakonów w błękitnych strojach, kolorze oznaczającym żałobę w tym obrządku. Liturgia różni się znacznie od katolickiej.

**Co jada król syamski?** Nie bardzo smakują książętom azyatyckim befsztyki i sosy europejskie. Król Chulalongkorn wozi z sobą kucharza syamczyka, który przyrządza codziennie władcy ryż po indyjsku i według rytuału dusi kurczęta i barany, które potem mistrzowie europejscy przyrządzają na stół królewski. W pałacu bangkokskim najulubieńszym przysmakiem króla i dworzan jest pieczeń z węża boa oraz kapi, rodzaj kawioru z jajek zgniłych krewetek. Wogóle zgniłe ryby, przyrządzane z ryżem, są potrawą narodową syamczyków. Z potraw mięsnych ceniony jest rodzaj kaczki, wysuszonej na słońcu, która z wyglądu staje się podobną do podeszwy od buta i wtedy dopiero jedzona jest ze smakiem. Drób, przeznaczony na stół, musi być zabity przez chińczyka, gdyż syamczycy są gorliwymi wyznawcami Buddy, który zakazał zabijania żywych stworzeń. Wody z naczynia podczas obiadu pić nie wolno. Trzeba ją wprzód przecedzić przez serwetkę, inaczej obywatel królestwa syamskiego w nieoczyszczonej wodzie mógłby połknąć duszę jakiego przodka. A dusza ta osiedliwszy się w żołądku, mogłaby gospodarzowi wyrządzać rozmaite figle.

**Zmarli.** W Trembowli zmarła Katarzyna Obmińska, wdowa po drukarzu, przeżywszy lat 76.

---

**Repertoar teatralny.**

We środę „Niewolnica z Pipidówki" komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

**„Halka" po słowieńsku.** Teatr narodowy słowieński w Lublanie wystawi na otwarcie sezonu operowego dnia 1 października po raz pierwszy „Halkę" Moniuszki w języku słowieńskim.

* **Dyrektor Jan Gall** powrócił do Lwowa i objął na nowo artystyczne kierownictwo chórów i szkoły śpiewu solowego towarzystwa śpiewackiego „Echo".

* **Wydział „Echa"** uprasza nas o ogłoszenie, że próby regularnie rozpoczynają się w bieżącym tygodniu i będą odbywały się jak dawniej każdego wtorku i piątku pod kierownictwem dyrektora Galla.

---

**Kalendarz.** Dziś d. 22 września: Maurycego b. — Jutro: Tekli panny.

Wschód słońca o g. 5 min. 53, zachód o g. 5 min. 52.

---

## Ś. p. Kornel Ujejski.

Wczoraj wieczorem zebrała się rada miejska na nadzwyczajne posiedzenie. Prez. dr. Małachowski zagaił je bardzo gorącą przemową, w której oddał hołd pamięci zmarłego poety. P. Michalski postawił wniosek, aby ze Lwowa na pogrzeb Jeremiego wyjechała deputacya i zawiozła wieniec z napisem: „Proroczemu piewcy skarg narodu". Deputacyę tę składać będą — bo rada natychmiast jednogłośnie wniosek p. Michalskiego uchwaliła — panowie: dr. Małachowski, Schayer, Terenkoczy, Bardasz, Riedl, Cinchciński, Getritz, Szwejkowski i Ihnatowicz. Na wniosek p. Bardasza postanowiła rada za tydzień zebrać się na umyślnie urządzonem nabożeństwie żałobnem za spokój duszy śp. Kornela Ujejskiego. Na koniec wniosek p. Romanowicza, aby dla utrwalenia pamięci poety utworzyć stypendynm im. Kornela Ujejskiego dla ubogiego chłopskiego syna odesłała rada do załatwienia sekcyi piątej.

*

Na posiedzeniu izby handlowej i przemysłowej poświęcił wczoraj dr. Marchwicki gorące słowa pamięci poety, a izba wysłuchała ich stojąc. Dr. Marchwicki wysłał imieniem izby telegram kondolencyjny do rodziny poety.

*

Związek sokoli wysłał telegram kondolencyjny do rodziny śp. Kornela Ujejskiego i uprosił sokół kamionecki, aby wraz z dr Krobickim zastąpił „Związek" na pogrzebie

*

„Gwiazda lwowska", której ś. p. Kornel Ujejski był długoletnim członkiem honorowym, wysłała wczoraj rano do rodziny zmarłego następujący telegram:

„Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda" przejęte do głębi wieścią o śmierci wielkiego pieśniarza i przyjaciela ludu, zasyła czcigodnej rodzinie wyrazy współczucia i ubolewa wraz z Nią nad stratą, jaką ponosi całe społeczeństwo polskie".

Na pogrzeb wysłała „Gwiazda" 2 delegatów z wieńcem i sztandarem. Z budynku „Gwiazdy" powiewa żałobna chorągiew.

*

Towarzystwo dziennikarzy polskich wysłało następujący telegram:

„Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich wyraża hołd dla piewcy „Chorału" i „Skarg Jeremiego", oraz zasyła wyrazy głębokiego i serdecznego współczucia dla pozostałej rodziny, osieroconej stratą znakomitego narodowego wieszcza.

*

Telegramy kondolencyjne wysłały prawie wszystkie stowarzyszenia i instytucye.

*

Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" z powodu zgonu wieszcza Kornela Ujejskiego wywiesiło na swym budynku żałobną chorągiew, wysłało telegram do rodziny zmarłego, oddało należną cześć wieszczowi podczas ogólnego zgromadzenia członków, wysłało osobną delegacyę ze sztandarem na pogrzeb, a nadto uchwaliła dyrekcya urządzić żałobne nabożeństwo w kościele św. Maryi Magdaleny.

*

Imieniem Akademii Umiejętności przesłał kondolencyę rodzinie zmarłego wieszcza wiceprezes Akademii, prof. Fryderyk Zoll.

Deputacye uszykowały się w porządku z góry ułożonym. Wśród wielce podniosłego nastroju, pochód ruszył do cerkwi. Trumnę nieśli na swych barkach włościanie. Po nabożeństwie w cerkwi pochód pogrzebowy udał się na zmentarz miejscowy.

---

**Pogrzeb.**

(Telegr. „Gaz. Nar.")

**Chołojów d. 21. września.**

Przed dworem w Pawłowie o godz. 12 we wtorek zebrały się w porządku wszystkie deputacye i tłumy ludu. W kaplicy dokoła katafalku duchowieństwo odprawiło ostatnie modły przy zmarłym, poczem przemówił proboszcz radziechowski ks. kanonik Skalski. Po przemowie jego szesnastka „Echa" zaintonowała „Beati Mortui" Mendelsohna.

Ciało wyniesiono z kaplicy dworskiej, w której były złożone także wieńce. Wieniec srebrny od Wydziału krajowego ma na wstęgach napis: „Kornelowi Ujejskiemu — kraj".

Nad otwartą mogiłą przemówił pierwszy imieniem krajn, marszałek hr. Badeni. Następnie imieniem Lwowa wygłosił mowę dr. Małachowski, wreszcie imieniem młodzieży polskiej pożegnał wieszcza prezes lwowskiej Czytelni Akademickiej, p. Wróblewski. Po skończonym obrzędzie pogrzebowym chór „Echa" lwowskiego odśpiewał wśród wielkiej ciszy „Z dymem pożarów" według układu Jana Galla.

W ostatniej posłudze oddanej wieszczowi narodu wzięli między innymi udział: marszałek krajowy hr. Badeni, oraz członkowie Wydziału: Wereszczyński i Sawczak; prezydent miasta Lwowa dr. Małachowski, wiceprezydent Schayer, oraz radni Bardasz, Ciuchciński, Getritz, Ihnatowicz, Riedl, Szwejkowski i Terenkoczy, Koło literackie prócz prezesa Wereszczyńskiego, reprezentował Zdzisław Onyszkiewicz, Sokołów reprezentowali Krobicki ze Złoczowa i Szawłowski z Kamionki, nadto pojawiła się spora ilość Sokołów w mundurach z Kamionki, towarz. dziennikarskie we Lwowie reprezentowali pp. Kolbuszewski i Laskownicki, Czytelnię akademicką Wróblewski, dalej były deputacye „Skały", „Gwiazdy" i innych stowarzyszeń. Wieńców złożono mnóstwo.

---

## Z sytuacyi parlamentarnej.

(Telegramy).

**Wiedeń d. 21 września.**

Przed dziejszą naradą subkomitetu, w której brał udział hr. Badeni, konferowali osobno polscy i czescy mężowie zaufania.

Młodoczesi proponują na prezydenta posła Engla.

Pisma obstrukcyjne zapowiadają gwałtowną opozycyę przeciw ukonstytuowaniu się Izby, zaraz na pierwszem posiedzeniu.

*Neues Wiener Tagblatt* donosi, że wybór delegacyi odbędzie się w Izbie panów w piątek, w Izbie poselskiej w sobotę.

**Praga d. 21 września.**

*Narod. Listy* oceniając obecną sytuacyę, mówią, iż teraz zapanuje jeszcze większy chaos niż był w chwilach zamknięcia parlamentu. Rzeczą większości będzie przez pełne świadomości czyny rozstrzygnąć o własnem istnieniu, dalej o istnieniu rządu, parlamentu i polityce państwowej. Wobec tak doniosłego zadania musi większość liczyć się z każdym krokiem, odważać i przewidywać wyniki i strzedz się lekkomyślności. Większość nie powinna powagi swej na szwank narażać, owszem obowiązkiem jej jest pamiętać o sobie.

---

## TELEGRAMY.

**Wiedeń d 21 września.**

Profesor seminaryum nauczycielskiego lwowskiego dr. Adam Kuliczkowski otrzymał tytuł cesarskiego radcy.

Inspektor podatków konsumcyjnych w Krakowie Staszczyk, otrzymał złoty krzyż zasługi.

**Wiedeń d. 21 września.**

Rumuńscy królestwo przybędą tu 26 wieczorem i zabawią do 28 rano. Następnie wyjadą do Budapesztu, skąd 29 wieczorem do Bukaresztu.

**Wiedeń d. 21 września.**

*Fremdenblatt* donosi, że dekret zarządzający zdjęcie ekskomuniki z ks. Stojałowskiego podpisany został 8 bm. Za Stojałowskim wstawili się do papieża wybitni reprezentanci ruchu chrześcijańsko-socyalnego z Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Austryi. Wezwany przez nich, przedłożył Stojałowski papieżowi memoryał, obejmujący 40 arkuszy pisma. Galicyjscy biskupi, a zwłaszcza tarnowski ks. Łobos, złożyli opinie, które papieża mogły były skłonić tylko do łagodnego traktowania sprawy.

**Praga d. 21 września.**

Na zgromadzeniu, zwołanem przez dr. Gregra do Chotzenu, uchwalono wotum ufności dla młodoczechów.

**Budapeszt d. 21 września.**

Cesarze zwiedzali miasto przez cały dzień i byli witani entuzyastycznie. Wieczorem byli na galowym obiedzie.

**Budapeszt d. 21 września.**

Poniedziałkowy raut w zamku królewskim na cześć cesarza Wilhelma był wspaniały. Oprócz obu monarchów przybyli wszyscy znajdujący się tutaj członkowie najw. domu, liczni przedstawiciele magnateryi węgierskiej, ministrowie, dostojnicy dworscy, kościelni, cywilni i wojskowi. Monarchowie zaszczycili wiele osób rozmową. Cesarz Wilhelm rozmawiał czas dłuższy z hr. Iloną Andrassy córką zmarłego hr. Juliusza Andrassy'ego.

**Peszt d. 21 września.**

Królestwo rumuńscy złożą tu Cesarzowi oficyalną wizytę w dniu 28 września.

**Peszt d. 21 września.**

Cesarz niemiecki przyjmował wczoraj po południu na osobnej audyencyi ministra hr. Gołuchowskiego a następnie prezesa gabinetu węgierskiego hr. Banffy'ego.

**Berno d. 21 września.**

Na olbrzymim mityngu Czechów morawskich w Krzeczkowicach pod Wiszawą uchwalono adres z hołdem do cesarza i prośbą, aby się kazał w roku jubileuszowym koronować na króla czeskiego.

**Medyolan d. 21 września.**

*Gazetta del Popolo* donosi, że car i carowa przybędą w listopadzie na kilkutygodniowy pobyt na Rivierę francuską a następnie zwiedzą Genuę i Neapol. W Neapolu powitać ma cesarką parę król Humbert i królowa.

**Ateny d. 21 września.**

Ogłoszenie warunków pokoju wywołało tu wielkie przygnębienie, gdyż spodziewano się, że będą one łagodniejsze. Prasa tutejsza daje wyraz ogólnemu zwątpieniu.

**Paryż d. 21 września.**

Do *Temps* donoszą z Madrytu, że poseł Stanów Zjednoczonych zawiadomił hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych ks. Tetuana, że jeżeli wojna na Kubie nie zostanie ukończona do końca października, w takim razie Stany Zjednoczone będą musiały wmięszać się w tę sprawę. — Rząd hiszpański założy protest przeciw temu wmięszaniu się obcego państwa w wewnętrzne stosunki hiszpańskie.

**Konstantynopol d. 21 września.**

Na bazar na dochód rannych w wojnie grecko-tureckiej i rodzin po poległych przysłał szach perski 400 funt. szterl.

Z Kanei donoszą, że powstańcy kreteńscy spalili gaje oliwne w okolicy Kanei, Kandyi i Marula, tudzież winnice pod Rhetymno.

**Londyn d. 21 września.**

„Biuro Reutera" donosi z Szangaju, że rokowania rządu chińskiego z syndykatem finansistów angielskich Hooley-Jameson o 5-procentową pożyczkę w sumie 16 milionów ft. szt. (180 mil. zł.) zostały skończone. Kurs emisyjny wynosi 94. Ajent syndykatu udał się do Pekinu po zatwierdzenie cesarskie.

---

## Dział ekonomiczny.

### Handel zbożem.

Silne wahanie się cen, którem rynki zagraniczne odznaczały się w ostatnich tygodniach, ustąpiło nastrojowi spokojniejszemu przy tendencyi bardzo stałej, częściowo zwyżkowej. Dalsze szczegóły o zbiorach tegorocznych nie będą też w stanie osłabić tej tendencyi, tembardziej, że z różnych krajów już nadchodzą skargi na niepomyślną dla ozimych zasiewów pogodę. Skarzą się pomiędzy innymi na nią producenci we Francyi. Tymczasem rolnicze pisma tamtejsze przytaczają ostateczne cyfry co do plonu pszenicy we Francyi. Paryski *Bulletin des Halles* ocenia go na 82,787.700 hektolitrów z przeciętną wagą po 75.57 kilogr. czyli 28,600.000 kwrtr. po 480 f. ang. To samo pismo utrzymuje, że w r. 1896 było obsianych pszenicą tylko 9,256.250 hektarów czyli o blizko 12% mniej niżeli w roku poprzednim, ponieważ jesień r. 1896 dla zasiewów ozimych była bardzo niekorzystna. Co do plonu pszenicy „Beerboohms Ev. C. Tr. L." utrzymuje, że szacowania „Bull. des Halles" zwykle są pesymistyczne, można tedy plon pszenicy przyjąć na 32 milj. kwartr. I wtedy jeszcze Francya musi sprowadzić z zagranicy 10 milj. kwrtr. a cyfry porównawcze co do plonu pszenicy we Francyi za ostatnich 7 lat przedstawią się jak następuje:

| W r. | Plon w kwrtr. | Dowóz kwrtr. |
|---|---|---|
| 1897/8 | 32,000.000 | *10,000.000 |
| 1896/7 | 43,000.000 | 500.000 |
| 1895/6 | 42,300.000 | 1,350.000 |
| 1894/5 | 42,900.000 | 2,650.000 |
| 1893/4 | 34,700.000 | 6,830.000 |
| 1892/3 | 37,600.000 | 2,900.000 |
| 1891/2 | 27,000.000 | 14,100.000 |

*przypuszczalny.

Wobec tego położenia ceny pszenicy i mąki we Francyi gwałtownie się podnoszą, tak iż część prasy domaga się zniesienia ceł.

W wiadomościach z Anglii, Belgii i Holandyi niema nic nowego do zanotowania, krom tego, że w Irlandyi obawiają się zupełnego nieurodzaju kartofli; w Belgii i Holandyi kartofle też mocno ucierpiały. Takie same skargi nadchodzą z Niemiec.

Według ostatnich sprawozdań z Rumunii, tamtejszy zbiór pszenicy oceniają na 5 530.000 kwrtr. wobec w r. 1896 8,500.000 tak, iż na wywóz pozostanie 2—2½ mil. kwrtr. Rumunia wywozi swój nadmiar do Austryi, gdzie zarówno zakupują ziarno z Rumunii, jak i z Rosyi. Bułgarya dotąd nie eksportuje. Włochy miały, jak o tem już donosiliśmy, bardzo nieszczególny plon pszenicy, kukurudza też się tam nie zapowiada lepiej. W Hiszpanii plon będzie lepszy, zapowiadają bowiem 12 mil. kwarterów wobec 10 milionów w r. 1896.

Beerboohm obecnie mniej więcej już ostateczny stan rzeczy co do plonu i zapasów pszenicy charakteryzuje jak następuje:

1. Plon pszenicy w Europie wynosi 156 milionów kwarterów czyli przeszło 30 mil. tj. 20 pro. mniej niż w r. 1896.

2. Plon pszenicy na całym świecie jest, przy najbardziej optymistycznem szacowaniu, o 15 mil. kwrtr. mniejszy, niżeli w w r. 1896, a już w tym roku zbiór był mniejszy od faktycznej potrzeby, co było widać po wielkiem wyczerpaniu zapasów.

3. Zapasy przechodzące z jednej kampanii na drugą, od lat 20 nie były tak małe, jak obecnie. I tak np. zapasy w Ameryce północnej i w portach angielskich i płynące ładunki, co razem stanowi lwią część zapasów ogólnych, razem wynoszą wynoszą według obliczenia za wrzesień 4,654.000 kwrtr., gdy najniższe cyfry z lat dawniejszych zawsze przekraczały cyfrę 6 mil. a dochodziły do 16 mil.

Ten brak zapasów obok lichych zbiorów uwidocznia się już w ruchu zbożowym, mianowicie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, które podczas kampanii bieżącej główną rolę będą grały w dostarczaniu ziarna. Korzystając z wysokich cen farmerzy amerykańscy, dla których, przy braku stodół i spichlerzy, najdogodniejsze jest dostarczanie zboża natychmiast po żniwach, od 1 sierpnia do 4 września dowieźli na rynki wewnętrzne 3,585.000 kwrtr. wobec 2.825.000 kw. w tym samym czasie r. z. i 2.177.000 w r. 1895. Pomimo to, według wykazów Broodstreeta, kontrolowane zapasy w tym czasie r. b. zmniejszyły się o 3.700.000 buszli, gdy po inne lata w tej porze zawsze stale wzrastały. Prawda, że podobno popyt na konsumcyę miejscową znacznie wzrósł, a oprócz tego przez te pięć tygodni wywóz pszenicy z portów Atlantyku wynosił 2,086.000 kwrtr. wobec 805.000.

Jak się w r. b. zmieniła pozycya poszczególnych krajów eksportujących, uprzytomniają nam następujące cyfry eksportu pszenicy, porównane z dwu laty poprzedniemi. Od 1 sierpnia do 4 września eksportowały:

| | 1897/8 | 1896/7 | 1885/6 |
|---|---|---|---|
| | kwarterów | | |
| Ameryka i Kanada | 2,835.000 | 1,690.000 | 1,005.000 |
| Rosya | 1,410.000 | 980.000 | 1,270.000 |
| Rumunia i Bułgarya | 125.000 | 845.000 | 630.000 |
| Indye | 15.000 | 59.000 | 404.000 |
| Argentyna | — | 36.000 | 41.000 |
| Australia | — | — | — |
| Różne | 180.000 | 260.000 | 220.000 |
| Razem | 4,565.000 | 3,870.000 | 3,570.000 |
| Przeciętnie tygodniowo | 913.000 | 774.000 | 714.000 |

Ponieważ przeciętna potrzeba tygodniowa krajów importujących wynosi milion kwarterów, więc nadmiaru wywozu w cyfach powyższych jeszcze nie ma.

W obec braku ziarna handel zaczyna już zwracać uwagę na spodziewane zbiory w krajach, w których żniwa odbywają się podczas zimy. Z tych krajów Argentyna dotychczas dosyć dobrymi cieszyła się widokami, zapowiadającymi zbiór przeciętny, ale według ostatnich telegramów *Timesa* w prowincyach Corrientes i Santa Fe ukazała się szarańcza, która tam często czyni spustoszenia.

W Australii zbiory zapowiadają się bardzo świetnie. Ale Australia w najlepszym razie może mieć na wywóz 300.000 kwarterów, to drobnostka wobec potrzeb tegorocznych.

O Indyach dotąd żadnych nie ma szczegółów, tymczasem nie wejdą one w rachubę w obec wyczerpanych zupełnie zapasów.

Urząd rolniczy statystyczny w Waszyngtonie ogłosił obecnie zwykłe miesięczne cyfry co do stanu zasiewów. Obecnie interesuje tylko kukurudza, która według tych cyfr urzędowych zapowiada 79·3% zbiorów przeciętnych wobec 91% w tymże terminie r. z. „Cincinnati Price Current" przy ocenianiu spodziewanego plonu trwa w cyfrze dawniej podanej 1.750 milionów buszli czyli 204 miljonów kwarterów wobec 266 w roku 1896.

*A. D.*

---

— **Poznańskie stowarzyszenie melioracyjne** na którego czele stoją pp. Kazimierz Chłapowski, hr. Stefan Kwilecki i Motty, bardzo pomyślnie się rozwija. Na zaproszenie otrzymane z Galicyi pp. Kazimierz Chłapowski i Motty przybyli zeszłego tygodnia na posiedzenie spółki cukrowniczej do Przeworska i tam wyjaśnili zebranym obywatelom cele, środki działania i korzyści działalności stowarzyszenia wielkopolskiego, które na wielką skalę rozwinęło zwłaszcza pomoc udzielaną przy drenowaniu gruntów. Podobno nawiązały się stosunki trwalsze między rolnikami galicyjskimi a stowarzyszeniem wielkopolskiem.

— **Opłata podatku rentowego** od emisyi Banku krajowego. Rada nadzorcza Banku krajowego uchwaliła 20 b. m., aby Bank ze swoich funduszów opłacał nowy podatek rentowy od swoich emisyi, skutkiem czego kupony od listów zastawnych, obligacyi kolejowych i obligacyi komunalnych Banku krajowego wypłacane będą właścicielom i nadal bez wszelkich potrąceń. Uchwała ta niezawodnie przyczyni się do podniesienia kursu listów i obligacyi banku krajowego.

— **Przedłużenie koncesyi.** Ministerstwo kolei żelaznych przedłużyło na dalszych sześć miesięcy Hugonowi Rzeppie, inżynierowi i właścicielowi realności w Łobnicy pod Bielskiem, zezwolenie na przedwstępne prace techniczne celem budowy kolei lokalnej o normalnym torze ze stacyi Borysławia do Schodnicy.

---

## Wiadomości giełdowe.

**Wiedeń** dnia 21 września Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 359·—, Kredyty węgierskie 390·—, Anglobanki 164·50, związku bankow. 254·50, Unionbank 293·50, Länderbank 255·75, staatsbany 339·87, Lombardy —·—, kolej nadłabska 254·25, kolej północno-zachodnia —·—, tytoniowe 156·50, Rima 260·—, Alpiny 133·90, renta majowa —·—, Renta korony węgierskiej 99·45, losy turec. 64·80, Marki —·—.

— **Wiedeń** 21 Września. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358·25, węg. zakład kredytowy 389·—, anglobanki 164·—, länderbanki 224·—, koleje państwowe 339·—, elbethal 254·50, akcye tytoniowe 156·50, alpiny 133·—, losy tureckie 64·—, unionbanki 293·—, ruble 127.50

---

## Z rynków towarowych.

**Lwów** dn. 21. września. (Przedruk z urzędowego „Gazety lwowskiej). Pszenica 10·25 do 10·50 zł żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·— do 6·50, rzepak 12·75 do 13·25, groch 6·— do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

---

**Przyjechali do Lwowa.**

Dnia 21 września.

*Hotel Żorża.* A. Hulimka z Mycowa, St. hr. Wiśniewski z Krystynopola, F. br. Christiani z Wolicy, F. Kozłowski z Lippy, E. Wolski z Hawłowic, J. Chorośnicki z Chorośnicy, F. Minkusiewicz z Dukli, L. Mikucki z Gorlic, M. Krointo z Wilna, J. Howarth z Schodnicy, W. Bończa Grochowski z Stanisławowa, M. Burzyński z Buczacza, Z. Mikułowicz z Sieciechowa.

*Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie.* D. Hirschhorn z Dżuryna, dr. T. Bohosiewicz i K. Bohosiewicz z Królestwa Polskiego, O. Hirsch z Hamburga, S. Freilich z Borysławia, J. Hischer z Jarosławia, K. Raub z Czerniowce, F. Funtor z Berna, L. Luboszci z Bucarest, W. Malinowski z Kudynowiec, S. Rottberg z Krakowa, A. W. Fejet z Budapesztu.

---

## Nadesłane.

(za nadesłane redakcya nie odpowiada.)

**Hennenberg-Seide.**

— nur ächt, wenn direkt ab meinen Fabriken bezogen, — schwarz, weiss und farbig, von 35 kr. bis fl. 14·65 p. Meter — glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.) porto- und steuerfrei ins Haus Muster umgehend. Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.

**Seiden-fabriken G. Henneberg (k. u. k. Hofl.), Zürich**

Do dzisiejszego numeru dołączamy prośbę X. J. Wehingera missyonarza z Birmy, o wsparcie „Schroniska trędowatych w okolicy Mandalayu".

**KAWY** potaniały o 8 ct na kilo jedynie w handlu korzennym **Władysława Bażanta,** LWÓW ulica Halicka 3

½ kilo Ceylon grubo-ziarnistej najszlachetn. złr. 1·08
½ „ „ „ „ 1·04
½ „ „ średnio-ziarnistej „ 1·—
½ „ „ „ „ —·96
½ kilo Portorico . . . złr. —·88
½ „ Santos . . . . „ —·84
½ „ Jawy złotej . . „ 1·08
½ „ Mokki arabskiej „ 1·08

Zakupiwszy wielką partyę kawy wprost od producentów po przystępniejszej cenie, jestem w możności o 8 ct. na kilo taniej sprzedać. Przy zamówieniu 8 kilo odsyłam opłacone do każdej stacyi pocztowej.

Nakładem Księgarni katolickiej

**Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO**

w Krakowie

wyszło **drugie wydanie** dzieł

**ks. L. Zbyszewskiego**

Licencyjata św. Teologii z Colegium Romanum

**1-o Demokracya katolicka w Polsce**, str. 428 w 8-ce, cena 2 złr. 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej.

i **2-o Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej**, str. 107 w 8-ce, cena 1 złr., pocztą o 15 ct. więcej.

**Brzytwy Arbenz'a**

z dającą się odmienić klingą, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej łatwości przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A. Arbenz, Jougne, Doubs, dające **najzupełniejszą rękojmię jakości, pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 2037

**KASY** stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 8

**Papier pergaminowy**

do pakowania masła, séra, do obwiązywania słoików z konfiturami, jakoteż do konserwów itp. itp.

poleca 1885

**taniej niż wszędzie**

**Alojzy Hübner**

**Lwów, Rynek l. 38.**

**Drzewa**

przydatnego dla tartaków, w określonych stale dostawach, zwłaszcza sosny i jodły odpowiednie dla Niemiec i Francyi, potrzebuje wielki handel drzewa i pragnie zawrzeć umowę z obszarem dworskim lub też z odpowiedzialnym tartakiem celem regularnej dostawy. Zgłoszenia adresować: **B. 980, Rudolf Mosse, Stuttgard.**

WYDAWNICTWO HIPOLITA WAWELBERGA.

**TRYLOGJA HENRYKA SIENKIEWICZA**

**„Ogniem i mieczem“** 2 tomy,

**„Potop“** 3 tomy.

**„Wołodyjowski“** 1 tom.

ponownie opuścił prasę w taniem **„Jubileuszowem wydaniu“**.

Cena wszystkich trzech powieści (6 tomów) w księgarniach:

**w całem Państwie rosyjskiem** { rubli dwa (rs. 2) **w oprawie rs. trzy.**

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Białe i piękne ręce!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

**KREMEM ROŚLINNYM**

Słoik 80 ct.

**Mydło kosmetyczne**

**niezrównane.**

Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

**Orientalina**

Puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

**Dentolina**

**najlepsza glicerynowa pasta w tubkach**

do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

**DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.**

**WANNY** długie po złr. 15 i 16, nasiadowe po złr. 6 i 7·50. Klozety pokojowe po złr. 8·50, 17·— i 30·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

**ZESZYTY** wedle nowo zatwierdzonego planu, oraz wszelkie przybory piśmienne poleca po najniższych cenach **F. Niżałowski, Lwów.** Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 215

**MIESZKANIE KAWALERSKIE.** Dwa eleganckie spore pokoje, z tych jeden frontowy, są do najęcia w domu przy ulicy św. Mikołaja l. 11.

**RĘKAWICZKI** pierze i czyści ulepszonym sposobem (bez woni) **H. Galantowski**, plac Bernardyński 3, we Lwowie.

**J. Kapralik** Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie

**OGRODNIK** praktyczny, dobrze polecony, poszukuje miejsca zaraz. Ogrodnik w Rusiatyczach p. Strzeliska nowe.

**PIENIĄDZE** wypożyczam. Dla prowincyi na hipotekę. „Juljusz“, Lwów poste restante.

Najprzedniejsze kuracyjne

**WINOGRONA**

**feslawskie**

rozsyła najstaranniej opakowane w koszyczkach 5-cio kilowych

**handel**

**St. Markiewicza**

**Lwów, Rynek l. 42.**

Znaczne przedsiębiorstwo fabryczne **kupuje każdą ilość** 2149

**nafty i koksu**

i uprasza o zgłoszenia pod: „J. 2814“ an **Rudolf Mosse, Berlin S. W.**

**Kandydat notarjalny**

uprawniony do zastępstwa, poszukuje posady. „Zastępca notarjusza“ w Potoku złotym.

**Oliwę do maszyn**

a mianowicie:

mineralną galicyjską i kaukazką, rzepakową odkwaszoną, oliwkową włoską i dalmatyńską,

**Oleje cylindrowe,**

**Oleje zgęszczone itp.**

poleca

**po najtańszych cenach**

**WOLF CZOPP**

skład farb, pokostów i materjałów

**Lwów, Żółkiewska l. 2.**

Firma założona w r. 1848.

**POSZUKUJE SIĘ KANDYDATA** na posadę adjunkta przy nadleśnictwie. Wymagana szkoła leśna lub niższy egzamin, dobre pismo i wiek 20 do 26 lat. Płaca 300 złr. pensyi, 100–150 złr. procentk, mieszkanie z opałem i wikt za zwrotem 10 złr. miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd lasów Zmysłówka poczta Grodzisko. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 545

**PREMIOWANE** medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

**Czeskie winogrona,**

sławne owoce 5 kilo zł. 2·20, 5 kilo stołowych jabłek lub gruszek kaizerek złr. 1·80, 5 flaszek wina złr. 2·50, wysyła **J. Jindrich**, w Melniku. 545

**Bulion**

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany**

**Rękawiczki**

prawdziwe **Victoria** damskie po zł. 1·50, męskie po zł. 1·40 i 1·50

**Górski i Szydłowski**

**Lwów pl. Maryacki 8** (róg Hetmańsk.)

**Okna żelazne,**

**schody, taczki, okienice lub żaluzye, wentylatory, koleje polne, nakrywy kanałowe, drzwiczki do kominów, windy, pompy i wszelkie narzędzia budowlane** po najtańszych cenach. **Jan Endler, Wiedeń, III., Messenhausergasse Nr. 5.** Na żądanie prospekta i kosztorysy.

**PYROLINĘ**

jako najlepszy i najtańszy środek do oświetlania **budynków gospodarczych, gorzelń, młynów, tartaków** itp., poleca i utrzymuje na składzie główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny

**ANTONI KOFLER**

**Lwów, ul. Brajerowska 14.**

Odsprzedającym stosowny rabbat.

**Ogłoszenie.**

W zakładzie naukowym niżej podpisanej będzie otwarty z dniem 25. września 1897 r. kurs prywatny dla gimnazyum żeńskiego.

Panienki będą przygotowane przez pp. profesorów tutejszego c. k. gimnazyum do zdawania egzaminów w gimnazyum męskim.

Wpisy na ten kurs wykładów gimnazyalnych rozpoczynają się od 17. września 1897 w zakładzie naukowym Maryi Hild.

Bliższe szczegóły i warunki udzielone będą na miejscu.

*Marya Hild,*

przełożona Zakładu naukowego **w Przemyślu.**

2164

**Modne i ładne**

**Barchany** w różnych deseniach kolorowe, także białe. **Chustki** ciepłe „Himalaja“ i włóczkowe. **Płótna**, szifony, bieliznę stołową w doborowych gatunkach. Wielki wybór najlepszych pończoch i skarpetek. **Wyroby wełniane**, bawełniane, trykotowe i bielizna Dr. Jägera, także kołdry i materace poleca najtaniej handel

**Antoniego Gudiensa**

**Lwów, plac Maryacki**

(hotel Europejski).

Cenniki franco. Zamówienia uskuteczniane bezzwłocznie. 2160

**Zmiana lokalu.**

Donoszę niniejszem, że mój największy we Lwowie 2130

**MAGAZYN OBUWIA**

własnego wyrobu, istniejący od 30 lat przy placu Bernardyńskim l. 3, przeniosłem do własnego domu przy **ulicy Pańskiej l. 13**, a znacznie rozszerzywszy, w doborowy towar zaopatrzyłem. Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam i nadal o łaskawe odwiedziny, pozostaję z szacunkiem

**Jan Rybiński**

**Lwów, Pańska 13.**

**Mężczyźni**

**Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej.** Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 ct. w markach. **J. Augenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

**Piegi**

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery usuwa w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambraoréme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 2096

**Barbera pastylki z Sagrady**

na c. k. klinikach wiedeńskich przez profesorów i praktycznych lekarzy jako najlepszy, łagodnie działający 1761

**środek przeczyszczający**

uznany i z nieomylnym skutkiem przez tychże używany i polecony. Pastylki na II. międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Pradze w roku 1896 zostały złotym medalem wyszczególnione. Jako dowód prawdziwości każde pudełko i pastylka zaopatrzone nazwiskiem „Barber“. Pudełko próbne 15 ct. oryg. złr. 1·20. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach. Miejsce wyrobu: **Apteka „zum heiligen Geist“, Wiedeń, I. Operngasse 16.**

**Leśnictwo Zassów pod Czarną**

o. p. Zassów rozsyła za pobraniem **po zniżonych cenach**: sadzonki leśne drzew krajowych, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. — Cennik na żądanie opłatnie. 2165

**Heil-**

man Kohn i Synowie polecają na sezon jesienny i zimowy swój bogato asortowany magazyn gotowych sukien męskich i dziecinnych, po bajecznie niskich cenach.

Z poważaniem

**Heilman Kohn i Synowie**

2144 Lwów, Teatralna l. 1.

**E. BREDT i S-ka**

**Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali**

**w Ottynii między Stanisławowem a Kołomyją**

**dostarcza**

**Kompletne urządzenia gorzelni i browarów:** Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparaty kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparaty i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, kurki, w ogóle armaturę itd.

**Kompletne urządzenia tartaków:** Maszyny parowe, cało żelazne gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił, wózki do transportu kloców itd.

**Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego:** Kotły, lokomobile, maszyny parowe, maszyny do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparaty dla rafineryi nafty.

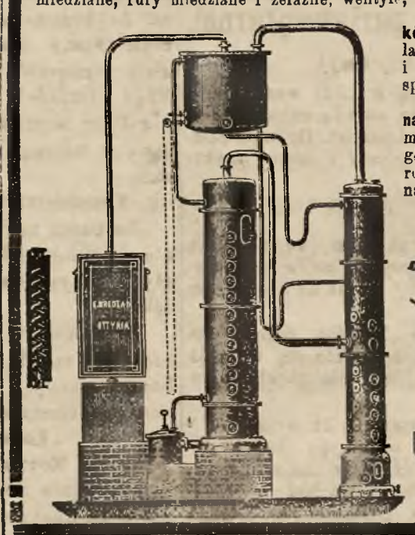

Plany i kosztorysy darmo. Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej.

**Ceny umiarkowane.**

**Powietrze lasów iglastych w pokoju**

otrzymuje się przez rozpylanie

**KADZIDŁA SOSNOWEGO.**

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

**Mydło z igieł sosnowych** bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.

**JAN IHNATOWICZ**

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.

KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

**Ruch pociągów kolejowych**

obowiązujący z dniem 1. maja 1897.

*Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europej skiego.*

| Pociąg | godzina | **Pociąg przychodzi do Lwowa:** |
|---|---|---|
| osobowy | 7·30 | z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza) |
| „ | 7·50 | z Janowa |
| „ | 7·52 | z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze |
| „ | 8·05 | z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja |
| „ | 8·15 | z Tarnopola i Brodów na dworzec główny |
| „ | 8·25 | ze Sokala i Rawy ruskiej |
| „ | 9·10 | z Krakowa (Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. lipca do 30. września wł.; z (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl |
| „ | 10·35 | z Jarosławia |
| „ | 1·15 | z Janowa |
| pospiesz. | 1·30 | z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl |
| osobowy | 1·40 | ze i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) Kałusza, Chyrowa |
| pospiesz. | 1·50 | z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza |
| „ | 2·15 | z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze |
| „ | 2·30 | z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny |
| osobowy | 5·25 | ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską. |
| „ | 5·35 | z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza. |
| „ | 5·45 | z Ickan, Suczawy, Seretu, Kozowy |
| Noc | | |
| osobowy | 3·04 | z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze |
| „ | 3·30 | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| pospiesz. | 5·1 | z Krakowa z Orłowa przez Tarnów od 25. czerw. do 15. paźdź. wł.; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl. |
| osobowy | 6·0 | z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny |
| „ | 6·55 | z Krakowa, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl |
| „ | 8·00 | z Janowa od 1. maja do 14 czerw. wł, od 1. września do 30. września wł. codziennie, zaś od 15. czerwca do 31. lipca tylko w dnie powszednie |
| „ | 8·15 | z Brzuchowic tylko od — do — włącznie |
| pospiesz. | 8·45 | z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl |
| osobowy | 8·49 | z Brzuchowic tylko od — do — włącznie |
| „ | 9·01 | z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta |
| „ | 9·10 | z Ickan, Nowosielicy i Kałusza |
| „ | 9·30 | z Krakowa przez Jarosław, Orłowa, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl |
| pospiesz. | 9·43 | z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze. |
| „ | 9·50 | z Ickan, Husiatyna, Kozowy |
| „ | 10·00 | z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny |
| osobowy | 10·20 | ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września wł.) ze Stryja Chyrowa |
| „ | 12·10 | z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza |

**Pociąg odchodzi ze Lwowa:**

| | | |
|---|---|---|
| pospiesz. | 6·00 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego |
| „ | 6·10 | do Ickan, Kozowy, Suczawy |
| „ | 6·15 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze |
| osobowy | 6·45 | do Ickan, Husiatyna, Suczawy |
| pospiesz. | 8·40 | do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów |
| osobowy | 8·55 | do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróż przez Przemyśl i przez Tarnów |
| „ | 9·20 | do Skolego, Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia wł. Kałusza-Chyrowa |
| „ | 9·25 | do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia |
| „ | 9·40 | do Janowa |
| „ | 10·05 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego |
| „ | 10·27 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego |
| „ | 10·45 | do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu |
| „ | 1·04 | do Janowa od 15 czerw. do 31. sierp. wł. tylko w niedziele i święta |
| pospiesz. | 1·55 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego |
| „ | 2·08 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze |
| osobowy | 2·31 | do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedzieli i święta |
| pospiesz. | 2·40 | do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) |
| | 2·50 | do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów |
| osobowy | 3·05 | do Skolego tylko od 1. maja do 30. września włącznie z Stryja |
| „ | 3·15 | do Janowa od 1 maja do 14. czerw. wł. i od 1. wrześ 30. września włącznie codziennie od 15. czerw. do 31. sierp. wł. tylko w dnie powszednie |
| „ | 3·27 | do Brzuchowic tylko od — do — wł. |
| „ | 3·40 | do Zimnej wody tylko od — do wł. |
| „ | 4·40 | do Jarosławia |
| Noc | | |
| osobowy | 4·40 | do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów |
| „ | 5·20 | do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa |
| „ | 6·45 | do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie |
| „ | 7·05 | do Sokala, Rawy ruskiej |
| „ | 7·25 | do Tarnopola z dworca głównego |
| „ | 7·30 | do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza |
| „ | 7·47 | do Tarnopola z dworca Podzamcze |
| „ | 7·48 | do Janowa tylko od 1. paźdz. do 30. kwietnia wł. |
| „ | 8·50 | do Janowa od 1. maja do 30. września wł. |
| „ | 10·30 | do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy |
| pospiesz. | 10·50 | do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa |
| osobowy | 11·00 | do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego |
| „ | 11·27 | ten sam z dworca Podzamcze |

*UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.*

*Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są* **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

**Molla Proszki Seidlickie**

**Tylko prawdziwe** jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

**Molla proszki Seidlickie** są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom **żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

**Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.**

**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.**

**Wódka francuska i sól Molla**

**Tylko prawdziwe**, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll“.**

**Wódka francuska i sól Molla** jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

**Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.**

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Stan. Lipnicki, Karol Bałłaban.

**KANTOR WYMIANY**

**c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego**

kupuje i sprzedaje

**wszelkie papiery wartościowe i monety**

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

**Na sprzedaż.**

1. **Majątek ziemski**, powiat rzeszowski, 574 morgów obszaru, z tego 254 m. roli, 320 m. lasu, budynki w dobrym stanie, gorzelnia, inwentarz żywy 50 sztuk; cena 82.000 zł. dług bankowy 34.000.

**Majątki ziemskie** w powiecie zbarazkim na drodze murowanej krajowej z Tarnopola do Zbaraża, 12 kilometrów od Tarnopola:

1) 1160 m. 832 sążni, z tego 638 m. roli, 300 m. lasu, 114 m. stawów; suchych dochodów 3000 złr.; cena 250.000 złr., dług hipoteczny 64.000 (Bank austro-węgierski).

2) obszaru 339 morgów 827 sążni, z tego 281 m. 20 sążni roli, 10 m. 296 sążni ogrodów, 38 m. lasu; cena 80.000 złr., dług hipoteczny 30.000 złr. (Bank austro-węgierski)

**Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej Jezupol, 420 m. obszaru, z tego 350 m. ornej ziemi, 70 m. lasu; budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn o 2 kamieniach ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 80.000 złr., dług hipoteczny 29.000 złr.

**Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, 1300 morgów, z tego 300 m. roli, 1000 m. lasu (podzielony na 80 sekcyi) przynoszącego rocznego dochodu 6500 zł.; dom mieszkalny w pałacowym stylu, murowany o 15 pokojach, kryty blachą, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie, park itd. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 75.000 zł.

**Realność** pod Lwowem, zaraz za rogatką, 15 minut jazdy z rynku, dom murowany o 8 pokojach, stajnia murowana na 4 konie i 5 krów, budynki gospodarcze, dwie chałupy z ogródkiem ¾ m., 8 m. ogrodu, z tego 2 m. sadu, 10 m. gruntu; obciążona długami hipotecznymi do wysokości 13.600 złr.; cena 26.000 złr.

Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokacka **Dr. W. Bałabana i A. Vogla**, ulica Kopernika l. 7 we Lwowie.

**PICK GÉZA**

**EKSPEDYCYA ANONSÓW**

**Budapest, V., Wurm-ntcza Nr. 3**

załatwia najtaniej i najszybciej wszelkie ogłoszenia we wszystkich dziennikach krajowych i zagranicznych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.